



SŁOWO POLSKIE

CENA
NUMERU
6 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK II

A

WROCLAW, NIEDZIELA 16 LISTOPADA 1947 ROKU

NR. 315 (370)

31 posiedzenie Sejmu R.P.

Odebranie mandatów poselskich posłom Mikołajczykowi i Korbońskiemu

WARSZAWA (PAP.) — W dniu 15 b.m. odbyło się 31 plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego z jednym punktem porządku dziennego — sprawozdaniem specjalnej komisji do zbadania sprawy ucieczki posła Mikołajczyka i współpracowników.

W ławach rządowych zasiadli: premier Cyrankiewicz, wicepremier Korzycki, Marszałek Żymierski oraz liczni ministrowie.

Przy dużej frekwencji posłów, Marszałek Kowalski otworzył posiedzenie o godz. 12.20 udzielając po zalatwieniu formalności głosu posłowi Zenonowi Kliszko (PPR) przewodniczącemu komisji do zbadania sprawy ucieczki posła Mikołajczyka.

Na dzień niesie

Miasto we flagach

Powiały z murów wrocławskich flagi biało czerwone. Miasto przybrało wygląd odświętny, gdyż w murach swych gościć będzie najwyższych włodarzy Rzeczypospolitej.

Wrocław przeżywa swe wielkie dni. Przeżywamy je z radością tym większą, że są afirmacją, rzetelnym potwierdzeniem naszych prężyć co do przyszłości tego miasta.

Pisaliśmy przed rokiem, że Wrocław powinien zająć w eterze czołowe miejsce, jako stolica zachodniej Polski. Spełniło się. Dziś stacja w Żurawinie niesie na całą Europę głos Wrocławia. Może jutro powstanie Hejnał wrocławski, który wyślemy światu na falę 315.8.

Przepowiadaliśmy, że Wrocław stanie się miastem zjazdów i kongresów. Oto pisarze z całej Polski zjeżdżają się tutaj — i ich właśnie zlot zbiega się z otwarciem tej stacji, która najdonośniej przemówi słowem polskim, rzeczoną przez naszych pisarzy.

Mówiliśmy, że Wrocław będzie budził wielkie zainteresowanie wśród obcych. Nie ma tygodnia, byśmy nie gościli w naszym mieście przyjaźni ze wszystkich stron świata.

Wiemy dobrze, że po wielkich dniach Wrocławia — przyjdą miące ciężkiej pracy, lecz niechaj melodia świąteczna, nuta Nieśmiertelnego Mazurka, która popłynie dziś z rozgłośni wrocławskiej obwieszczać Europie, że głos Polski w eterze spotężniał — oświeci swym blaskiem i nasz dzień powszedni.

Witamy we Wrocławiu włodarzy Państwa. Ufamy, że rozszerzą się w tym mieście i z jeszcze większą serdecznością rozpatrzą jego postulaty.

Miasto nasze znajduje się w najtrudniejszych z całej Polski warunkach. Czwierć miliona mieszkańców musi utrzymać kolos, na którego utrzymanie pracowało dawniej trzy ćwierci miliona. Każdy z nas musi tu więc pracować za trzech, by poziom życia miasta nie spadł. A to jest i powinno być nie tylko naszą ambicją, ale i ambicją całego kraju.

Wierzmy, że chwila obc na nadaje się najlepiej do nawiązania żywszego kontaktu z Wrocławiem i dopomożenia mu by przetrwał swój ciężki okres. Piękny jest zr/w społeczeństwa, niosącego pomoc Warszawie, ale pamiętajmy, że świat również bacznie śledzi i to, co się dzieje nad Odrą. Nie można dopuścić by w zwierciadle tej rzeki przeglądały się zbyt długo — ruiny.

Różmach pracy ostatnich miesięcy budzi jednak otuchę. Jesteśmy głęboko przekonani, że obecne wielkie dni Wrocławia są starciem ku coraz pogodniejszej przyszłości.

Wysoka Izba! — rozpoczyna przemówienie pos. Kliszko, specjalna komisja sejmowa, powołana przez Wysocką Izbę do zbadania sprawy ucieczki Stanisława Mikołajczyka i jego kolegów, postawiła sobie za cel wyjaśnienie politycznego tła i politycznych motywów tej ucieczki. Komisja przesłuchała 24 posłów i czelowych działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Komisja przesłuchała również jednego z uciekinierów posła Bryję Wincentego, zatrzymanego po przekroczeniu granicy polsko-czechosłowackiej. Ponadto minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz poinformował komisję, o dotychczasowym przebiegu śledztwa, prowadzonego przez podległe mu organy. W ten sposób komisja zebrala bogaty materiał, naświetlający wszechstronnie polityczne tło i motyw ucieczki Stanisława Mikołajczyka oraz jego kolegów. Mikołajczyk uciekł, zagrożony wyrzuceniem z własnego stronnictwa.

Stanisław Mikołajczyk do momentu ucieczki za granicę był prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego toż zagadnienie, w jakim kierunku rozwija się sytuacja wewnątrz Stronnictwa, jest istotnym elementem w pracach komisji.

Komisja doszła do przekonania, że rozwój wewnętrznej sytuacji w PSL stanowił poważny polityczny motyw ucieczki. Opozycja przeciwko Mikołajczykowi i linii politycznej, jaką realizował, od chwili swego powrotu do kraju i wejścia do Rządu Jedności Narodowej, zaczęła, jak wynika z zeznań wszystkich niemal czołowych działaczy PSL — obejmować coraz szersze kręgi Stronnictwa. Nawet wśród najbliższych i naj-

wierniejszych do niedawna współpracowników Mikołajczyka rodziło się zwątpienie i niewiara w to, czy można dalej kroczyć po tej drodze, na którą Mikołajczyk wprowadził Stronnictwo. Rozkład objął nawet najbliższy zespół kierowniczy NKW, mimo usunięcia z niego działaczy jawnie przeciwstawiających się Mikołajczykowi.

Poseł Wójcik, b. generalny sekretarz NKW PSL, odpowiadając na pytanie, komu Mikołajczyk mógł po wierzyć kierownictwo Stronnictwa, stwierdza: „Nie zawsze, jeżeli chodzi o prezydium NKW, były sympatyczne, że są wewnątrz niego dyskusje i różnice zdań, jednak te różnice wewnątrz były i jeżeli mówię, że nie widzę takiej osoby, to dlatego, że jeżeli chodzi o zespół, o prezydium NKW, to takiej osoby z pozostałych, którzy w 100 proc. pisła się na linię Mikołajczyka, nie widzę”.

Poseł Wójcik zeznaje dalej, że należał na Mikołajczyka, aby zwołać posiedzenie rozszerzonego prezydium NKW i przedyskutować knię polityczną Stronnictwa. Ponieważ — jak mówił — „jesteśmy w ślepiem zaułku i droga, którą kroczymy, nie jest właściwa”.

Poseł Wycech stwierdza, że „sprawa usunięcia Mikołajczyka z ruchu

politycznego była wysunięta już przed wyborami w październiku i listopadzie 1946 r., kiedy jeden z zarządów wojewódzkich wybrał delegację, która przyjechała do Warszawy i zażądała oficjalnie dymisji Mikołajczyka. To był zarząd wrocławski (Dębski, Mitek itp). Potem ta sprawa wypłynęła na drugi dzień po wyborach, kiedy zebraliśmy się w ze społe starszych — Niecko, Kiernik, Zaleski i ja — i zażądaliśmy jego ustąpienia”.

Poseł Kamiński, kierownik organizacji NKW PSL, zeznaje: „Ja sam rozmawiałem z Jagusem, Laskowskim, Jagiełłą, Ponieckim i oni nie godzili się z tym stanem rzeczy,

ale wszyscy solidaryzowali się, że na płaszczyźnie ruchu wspólnie musimy te rzeczy rozgrywać”.

Poseł Bańczyk, b. minister Spraw Wewnętrznych w rządzie emigracyjnym za premierostwa Mikołajczyka, mówił: „Otóż proces odchodzenia ludzi, może to była konsekwencja ślepego zaułku. Ludzie zaczęli się z tego otrząsać. Mówili, coś nie jest w porządku. Jeden więcej myśli, drugi mniej, jeden pracując wierzy, a drugi pracuje i myśli. Ten proces niewątpliwie istniał. To się pogłębiało. Zastrzeżenia były bardzo duże, może nie wyrażały się w rozbiu na lewo i prawo, ale w łonie Stronnictwa” (dalszy ciąg na str. 2-cj)



Funkcjonariusze policji przeszkadzają strajkującym utworzyć pochód po wyjściu z wiecu w domu związkowym przy ul. de la Grange-au-Belles w Paryżu.

Sytuacja we Włoszech

Bomby łzawiące przeciw tłumom

RZYM (PAP) W dniu wczorajszym ogłoszony został w Bari i Lecce strajk generalny. W Lecce manifestanci zbrali się przed gmachem prefektury, domagając się rozwiązania tzw. wolnych syndy-

katów, podjęcia energicznej akcji przeciwko bezrobociu oraz uwzględnienia postulatów mas chłopskich. Strajki ogarnęły również wieś włoskie.

We Florencji odbyły się nowe de-

monstracje z udziałem wielu tysięcy osób. W pochodzie ulicznym niesiono plakaty, skierowane przeciwko obecnemu rządowi włoskiemu. Policja interweniowała, używając bomb łzawiących. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

W piątek odbyło się zebranie przywódców włoskich stronnictw demokratycznych, w którym wzięli udział Togliatti (komunista), Nenni (socjalista), Fachonetti (republikanin), Aragona (saragatowiec) i Nasi (demolaburzysta).

Przedmiotem obrad było rozpatrzenie możliwości utworzenia rządu zjednoczenia demokratycznego.

Komitet Centralny Włoskiej Partii Komunistycznej podał do wiadomości, że przystępuje do wspólnego bloku wyborczego lewicy.

Wrocław gościć będzie 120 literatów

Arkady Fiedler przyjeżdża na Zjazd

Od Ogólnopolskiego Zjazdu Związku Zawodowego Literatów dzieli nas tylko 24 godziny. Dziś o godzinie 10-ej rano w Hotelu „Polonia“ i na dworcu rozpoczynają dyżury gospodarzów, witający przybyłych gości. W ostatniej chwili Komitet Organizacyjny otrzymał zawiadomienie, że dziś tj. 16 bm. przybywa do Wrocławia cały Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów. Komisja Rewizyjna i sąd koleżeński.

Program przewidywał przyjazd około 100 literatów z całej Polski, obecnie już wiemy, że Wrocław gościć będzie przeszło 120 luminary literatury polskiej. Goście mieszkają w hotelach „Polonia“, „Grand“ i „Monopol“.

Naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki Z. M. i wiceprezes Oddziału Wrocławskiego Związku Zawodowego Literatów — Stefan Łoś — na którego barkach głównie, wobec nieobecności prezesa Żukrowskiego, spoczywa organizacja zjazdu —

otrzymał z Londynu depeszę od Arkadego Fiedlera.

Znakomity pisarz i podróżnik zawiadomił, że przyjeżdża specjalnie na zjazd do Wrocławia. Szczególnie licznie będzie reprezentowany Kraków. Z pewnością przybędą z Krakowa T. Hołuj, A. Polewka, T. Kwiatkowski, St. Otwinowski, K. Wyka i Stef. Kisielewski. Z Katowic przyjadą: W. Szewczyk, J. Brzoza i Z. Bednorz. Z Poznania zgłosił swój przyjazd prof. Kubacki.

Kobiety piszące będą nielicznie reprezentowane na zjeździe, przybędzie zaledwie kilka delegatek jak: Zofia Nalkowska, W. Karłowicz z Poznania i W. Dobaczewska z Torunia.

Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, który bawi w stolicy Dolnego Śląska w związku z uroczystym otwarciem nowej radiostacji we Wrocławiu, zaszczyli również swoją obecnością uroczystości zjazdowe. Z innych oficjalnych gości pozostaną na obradach

zjazdu Minister H. Minc i Minister pełn. dyr. Wydziału Prasowego Min. Spraw Zagranicznych W. Grosz.

Nowe groby masowe

odkryto na Ziemi Lubuskiej

SLUBICE — Przed paroma dniami Powiatowa Komenda MO w Ślubicach powiadomiono, że w odległości 4 km od szosy Rzepin — Ślubice, w lesie pomiędzy gromadami Grójec a Nowe Biskupice odkryto masowe groby.

Przeprowadzone na miejscu oględziny potwierdziły prawdziwość tej wiadomości. We wskazanym miejscu znaleziono resztki znajdujące się tam nędżny obozu w postaci ogrodzenia z drutu kolczastego, dobrze zachowane jeszcze wieży strażniczej oraz zniszczonych baraków.

Teren obozu obejmował ok. 10

tys. m kwadr. W odległości kilkadziesiąt metrów za ogrodzeniem natrafiono na 4 rzędy mogił. Jest ich 359, przy czym jak wynika z napisów na tabliczkach, znaczna ich część — to groby podwójne.

Władze prowadzą dochodzenia dla ustalenia bliższych danych, dotyczących tajemniczego obozu, o którym dotychczas nie było wiadomo.

Jasne jest, że chodzi tu o jeszcze jeden z licznych obozów niemieckich, w których mordowano jeńców wojennych i ludność cywilną okupowanych krajów. (f)

17 listopada 1939 roku krew studentów popłynęła po bruku Pragi czeskiej. Był to pierwszy sygnał do walki podziemnej z okupantem, uwięzionej wielkim zwycięstwem nad faszyzmem i bezprawiem.

Ten protest młodzieży akademickiej stał się testamentem i droższym dla idących lat. Pierwszych ofiar zażądała wojna od studentów. Młodzież akademicka nie mogła już nigdy więcej odsuwać się od zagadnień politycznych, nie mogła szukać sprzymierzeńców w obozie wsteczniactwa.

Nauka lat wojennych dowiodła, że rękodzieł powstania jest wspólnością działań. Wychodząc z tego założenia, już w 1941 r. powstał Międzynarodowy Komitet Studencki, złożony z przedstawicieli 7 państw. Jego dumnym hasłem była dewiza: „Gdzie padnie jeden, tam powstanie tysiąc”.

W roku 1945 zwołano do Londynu konferencję studentów 37 państw wycieczek. Na konferencji tej zarysowały się pierwsze kontury przyszłej międzynarodowej organizacji młodzieży akademickiej.

W drugiej połowie listopada 1945 r. odbył się w Pradze Pierwszy Światowy Kongres Studentów, na który przybyli delegaci 51 państw.

Zwołany w rok później Drugi Światowy Kongres utworzył już Międzynarodowy Związek Studentów, wyznaczając dzień 17 listopada, jako Międzynarodowy Dzień Studenta, dzień walki o jego prawa, o postęp, demokrację, humanitaryzm.

Międzynarodowy Związek Studentów stał się awangardą walki z faszyzmem i wsteczniactwem. Władował w ostrych słowach metody reżimu gen. Franco w Hiszpanii, wołał o wolność studentów w Portugalii i Turcji, o pokój w Grecji.

Miliony młodych ludzi, mówiących wszystkimi językami świata, obchodzi dzisiaj swoje święto. Tych ludzi, którzy w pierwszym rzędzie zapelniają rowy strzeleckie wszystkich wojen, którzy pierwsi oddają swe życie w ogniu światowych pożarów.

Młodzi ludzie, którzy niedawno zmienili hełm na czapkę studencką, nie chcą więcej wojny. Gaszą wszystkie jej ogniska. Pieczą ją każdą o niej myśl.

Miliony młodych ludzi w kolorowych czapkach na głowie — to rękodzieł pokoju; to nasza ufność i nadzieja.

Kulisy ucieczki Mikołajczyka

Dalszy ciąg przemówienia posła Kliszki

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nielwa było dużo krytycznych głosów. Ostatnio widziałem Mikołajczyka na wystawie ogrodniczej w Poznaniu. Chodziliśmy po wystawie, rozmawialiśmy o wystawie, pytałem go, jak patrzy na zbliżającą się sesję, bo to tkwienie w miejscu i walenie głowy w mur zaczyna być nie-poważne. Mogą być różnice, ale pewne momenty współpracy, jako rezultat porozumienia, muszą być...”

Jeśli szereg działaczy PSL pozostawało jeszcze w Stronnictwie, to tylko dlatego, że niektórzy wierzyli jeszcze w Mikołajczyka i uznawali jego autorytet, że inni nie chcieli mieć dyscypliny partyjnej. Typowym przykładem tej drugiej postawy jest poseł Jagiełło.

Zeznania posła Jagiełły

Atmosferę, jaka panowała we wnętrzu PSL przed ucieczką Mikołajczyka, charakteryzuje następujący fragment zeznań posła Jagiełły. „Od dłuższego czasu — mówi poseł Jagiełło — nie solidaryzowałem się z tą linią, uważając, że do niczego dobrego to nie doprowadzi. Dawałem temu wyraz na dwóch Radach Naczelnych przez głosowanie, zajmując stanowisko odmienne wtedy, kiedy była sprawa referendum. Moim zdaniem — pójsie na walkę było szkodliwe i wów czas głosowałem, żeby jednolicie iść za blokiem...”

...W referendum były momenty walki z blokiem, różnica stanowisk pomiędzy PSL a blokiem. Na Radzie inni członkowie wiedzieli, że ja głosowałem za stanowiskiem „trzy razy tak” i to samo, jeżeli chodzi o kwestię bloku. Na Radzie Naczelnej należałem do tych 20-tu, którym się wydawało, że należy iść na blok. Takie było moje zdanie...”

Na pytanie, czy podpisał żądanie zwolnienia Rady Naczelnej — poseł Jagiełło odpowiedział: „Nie podpisałem, gdyż podporządkowałem się uchwałom większości i nie chciałem wychodzić na zewnątrz Stronnictwa. Sądziłem, że szkodliwe jest wychodzenie poza Stronnictwo, uważałem że o Stronnictwo należy walczyć wewnątrz Stronnictwa...”

...Po konferencji organizacyjnej, która się odbyła w końcu sierpnia, w obecności kolegów z Kielc i w obecności Wójcika, przeprowadziłem rozmowę z Mikołajczykiem, gdzie oświadczyłem, że w tej chwili przychodzi — panie prezisie. I składam mandat, ponieważ ja w dalszym ciągu nie mogę brać odpowiedzialności za ten teren i za to, co się dzieje...”

Posł Jagiełło stwierdził, że Mikołajczyk w odpowiedzi na głosy, kwestio-

nujące jego linię polityczną, odpowiedział: „poczekaicie jeszcze trochę, to się wszystko wyjaśni”.

„Wyszliśmy — dodaje posł Jagiełło — i mówiliśmy: „Co się ma wyjaśnić? Tego nikt z nas nie rozumiał”. STANISŁAW MIKOŁAJCZYK WRAZ ZE SWYMI NAJBLIŻSZYMI WSPÓLPRACOWNIKAMI WIDZIAŁ CORAZ WYRAZNIJ, ŻE ZBLIŻA SIĘ SIĘ NIUCHRONNIE DZIEŃ, KIEDY ZOSTANIE ODSUNIĘTY OD KIEROWNICTWA PRZEZ SIŁY WEWNĄTRZ POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO, PRZECIWIESTAWIAJĄCE SIĘ JEGO POLITYCE ŻE ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ JEGO OSTATECZNEJ KLĘSKI I KOMPROMITACJI POLITYCZNEJ, DZIEŃ, W KTÓRYM ZOSTANIE WYRZUCONY POZA BURTĘ ŻYCIA POLITYCZNEGO W POLSCE PRZEZ WŁASNE STRONNICTWO.

Świadomość, że Radę Naczelną trzeba będzie zwołać, że w kraju nie ma już siły, która by uratowała Mikołajczyka przed ostatecznym bankructwem zaciążyła nad prezydium NKW. Świadczą o tym również i zeznania posła Bryji o tym, jak kurczenie się stanu posiadania Stronnictwa odbijało się na jego kierownictwie.

Zeznania posła Bryji

Najsilniejszym może momentem, który miał uderzyć i zastanowić kierownictwo — oświadczył posł Bryja — był moment wystąpienia PSL — lewicy w ostatnich tygodniach, we wrześniu czy z końcem sierpnia, co do zwolnienia Rady Naczelnej. Jeżeli ta praca będzie konsekwentnie prowadzona to jednak doprowadzi do tego, że zwolniona zostanie Rada Naczelna. Szczególnie liczył mi się z tą możliwością jeżeli wróci z Ameryki p. Kiernik. Uważaliśmy, że Rada taka będzie zwołana i że wyniki tych obrad, decyzje tej Rady, mogą być decydujące dla stanowiska naszego w tym sensie, że w międzyczasie i na samym posiedzeniu Rady zbierze się większość członków, którzy pójdą po linii PSL — lewicy i wypowiedzą się przeciwko dotychczasowemu kierownictwu z Mikołajczykiem na czele. Ten moment zaciążył bardzo poważnie na wszystkich naszych zebraniach w ostatnich tygodniach. Na NKW czy na prezydium często o tych sprawach była mowa, a raczej mniej się mówiło a więcej się wyczuwało. Jeśli chodzi o kierunek poglądów panujących w centrality, ażeby odstąpić od tej linii mikołajczykowski, muszę stwierdzić,



K 4207

że w czerwcu kolega Korboński był bodaj jedynym w tym gronie NKW, który podniósł myśl rozwiązania Stronnictwa. Były bodaj jeszcze głosy Korgi, albo Miskala, w formie przytaknięcia panu Korbońskiemu.

Jednak większość nie uznała stanowiska Korbońskiego za słuszne i przeszła nad tym do porządku dziennego. Po tym czerwcowym posiedzeniu NKW sprawa rozwiązania czy przystąpienia do PSL Lewicy czy też innych sposobów nie była dyskutowana na NKW, albo na innym posiedzeniu. Miałem wrażenie, i wszyscy czuliśmy to samo, że żywot stronnictwa zbliża się do końca, jednak żaden z obecnych na zebraniach nie miał odwagi czy argumentów wystąpić z jakimkolwiek wnioskiem ratowania sytuacji „czy też podać jakieś myśli w sensie połączenia się z PSL — Lewica — i tak dotrwać do końca. W każdym razie jedno chcę stwierdzić, że powodzenie akcji PSL Lewicy w naszych szereгах było momentem bardzo ważnym...”

Byliśmy przekonani, że ta sprawa to stanie ostatecznie załatwiona na posiedzeniu Rady Naczelnej.

...Co do większości na Radzie Naczelnej przeciwko Mikołajczykowi nie mieliśmy dokładnych danych, jednak w ostatnich miesiącach rozpatrując listę członków Rady Naczelnej, brano pod uwagę około 43, 38 względnie 35 osób przeciwnych Mikołajczykowi...”

Byliśmy przekonani, że nastąpi zwolnienie Rady Naczelnej, usunięcie Mikołajczyka, zlanie się i nastąpi inny kierunek.

Reasumując przytoczone wyżej oceny wewnętrznej sytuacji PSL, potwierdzonej i przez inne zeznania, komisja doszła do przekonania, że głównym motywem ucieczki Mikołajczyka była bezpośrednio wiązana nad nim groźba usunięcia go przez własne stronnictwo ze stanowiska przywódcy i ze Stronnictwa, co w sposób jawny symbolizowałyby ostateczną klęską uprawianej przez niego polityki oraz klęską tych czynników, które na tę politykę wpływały.

Mikołajczyk nie czuł się zagrożony

Stanisław Mikołajczyk uciekł z Polski w tajemniczy przed Rządem. Przed komisją stanęło pytanie: Czy jednym z motywów ucieczki nie były obawy Mikołajczyka o osobiste bezpieczeństwo. Komisja stwierdziła, że pogłoski takie pojawiły się po procesie krakowskim. Zeznania potwierdziły również, iż proces krakowski wywarł na kierownictwie PSL wielkie wrażenie. Minister Bezpieczeństwa Publicznego, odnośnie tej okoliczności, złożył przed komisją oświadczenie, że do chwili ucieczki Mikołajczyka możliwość taka nie była rozpatrywana ani przez Rząd, ani przez prokuraturę, ani przez organa Bezpieczeństwa.

Toteż komisja postanowiła wyświetlić, czy Mikołajczyk nie zwierzał się przed swymi najbliższymi współpracownikami i posłami PSL, iż obawia się zniesienia nietykalności poselskiej i wydania go władzom sądowym. Wszyscy posłowie i działacze PSL, przesłuchiwani przez komisję na te okoliczności podkreślali, że Mikołajczyk w rozmowach z nimi nie wyrażał obaw o swoje bezpieczeństwo.

W rozmowach ze swymi najbliższymi współpracownikami — jak wynika z ich zeznań — „ani razu nie poruszył tego tematu”.

Posł Bańczyk stwierdza, że „jeżeli chodzi o polityczny punkt widzenia, nie widziałem dla dobrane zrozumianej polityki celu tego aresztowania”. Posł Jagiełło mówi: „rozmawialiśmy w gronie kolegów, ogólnie dochodziliśmy do tego rodzaju sądu, że linia, jaka dotychczas była w Stronnictwie, kończy się, dlatego Mikołajczyk w ten sposób skończył, uciekając za granicę”.

Posł Nowak stwierdza: „Nie miałem podstawy do tego, aby twierdzić że Mikołajczykowi zależało na niebezpieczeństwie”.

Na pytanie, czy zastanawiał się nad tym, czy ucieczka Mikołajczyka była zjawiskiem nagłym, niespodziewanym, czy wynikała z pewnej postawy, z pewnej linii politycznej — poseł Nowak odpowiada:

„Mnie się wydawało, że to była nagła powzięta decyzja. Do ostatniej chwili zupełnie co innego oświadczał, przygotowywali pracę zupełnie inną, a potem te rzeczy wyniknęły zupełnie inaczej...”

Jestem — mówił Nowak — faktem ucieczki bardzo zaskoczony. Mam w tej chwili w sercu wahanie”. Były naczelny redaktor „Gazety Ludowej” — Giełżyński, mimo, iż kontaktował się z Mikołajczykiem b. często, ponieważ Mikołajczyk osobiście kierował „Gazetą Ludową”, oświadczył przed komisją, że Mikołajczyk w rozmowie z nim nie wyrażał nigdy chęci wyjazdu za granicę.

Posł Jagusz oświadczył: „To jest po prostu niesłychane, bo on przy każdej sposobności podkreślał, że będzie trwał aż do ostatniego tchu. Ze do

końca będzie bronił interesów PSL, interesów ludu i narodu. Dla mnie to jakby uderzenie pałką w głowę, że po tym wszystkim zdecydował się na porzucenie nie tylko swoich współpracowników, ale w ogóle ruchu ludowego”.

Na podstawie zebranych materiałów Komisja doszła do jedynomyślnego wniosku, że motywem ucieczki Mikołajczyka nie mogła być obawa przed osobistymi represjami. Mikołajczyk mógł wyjechać z Polski drogą normalną, jak to nieraz czynił podczas swego przeszło dwuletniego pobytu w Polsce, jak to czynił w ostatnim okresie czasu inni działacze polityczni, posłowie Kiernik i Popiel.

W oparciu o zebrane materiały Komisja doszła do przekonania, że ta niezwykle forma opuszczenia kraju przez Mikołajczyka odegrać miała polityczną rolę, którą wyzyskać chciał jego zagraniczni opiekunowie i organizatorzy tej ucieczki. Komisja nie stawiała przed sobą zadania określenia dalszych planów związanych z ucieczką Mikołajczyka.

Ucieczkę Mikołajczyka organizowała jedna z ambasad

Natomiast komisja może z całą pewnością stwierdzić, że ucieczka Mikołajczyka i jego kolegów, została zorganizowana i przeprowadzona przez wysokich urzędników jednej z ambasad w Warszawie. Obecni czynniki, kierujące polityką Mikołajczyka, doszły do przekonania, że należy zabrać go z kraju, zanim ostateczna kompromitacja polityczna wobec Narodu Polskiego go nie uczyni go całkiem nieprzydatnym narzędziem.

Mikołajczyk, mając do wyboru skazać siebie na haniebną banicję, na potępienie ze strony całego narodu lub niepotęsznienie ze strony obcych czynników — wybrał te pierwsze — na obcy rozkaz dopuścić się najbliższej zdrady, jakiej dopuścić się może obywatel.

O udziale urzędników jednej z ambasad w planowaniu i wykonaniu ucieczki poinformował Komisję minister Radkiewicz na posiedzeniu w dniu 5 listopada br. Poseł Bryja, przesłuchany przez Komisję w dniu 11 listopada br. zeznał w sprawie ucieczki Mikołajczyka: „Dowiedziałem się o ucieczce Mikołajczyka o godz. 10-tej, kiedy Mikołajczyk przechodził z Bańczykiem obok mnie powiedział: „wstąpcie do p. Marii, ona ma wam coś do powiedzenia”. Wstąpiłem — ona powiedziała: „Wytworzyła się taka sytuacja, że przez będzie musiał opuścić Polskę w najbliższych godzinach. Ja tu nie mam co robić. Prezysja prosi, aby pan poszedł ze mną. „Byłem zaskoczony, zapytałem, co się właściwie stało. Odpowiedziała, że jest taka sytuacja, że to później wytłumaczy, że nie ma czasu. Powiedziałem, że nie mogę się zdecydować.”

(Dokończenie przemówienia posła Kliszki w numerze jutrzejszym).

Sytuacja we Francji

„Wczoraj polarała się w Marsylii krew”

Próba rozbicia CGT spaliła na panewce. — Strajk rozszerza się

PARYŻ (PAP.). — Jak donosiliśmy w numerze wczorajszym, w Marsylii w odpowiedzi na strajk robotników portowych rząd francuski zastosował drakońskie zarządzenia, używając do stłumienia strajku sił zbrojnych.

Zajścia w Marsylii odbyły się silnym echem na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego. W odpowiedzi na słowa premiera poseł komunistyczny departamentu Bauges du Rhone — Billoux oświadczył: „Wczoraj polarała się krew w Marsylii. Robotnik został zabity przez gangsterów, którzy zniknęli po zabójstwie. Przez dziesięć lat Partia Komunistyczna kierowała zarządzeniem Marsylii. Przez ten czas nie doszło do najmniejszych incydentów. Jaka była przyczyna tych rozruchów?”

Znajdujemy ją w niezadowoleniu ludności, spowodowanym przez drożyznę i czarny rynek. Pomimo licznych interwencji Partii Komunistycznej prefekt nie zarządził likwidacji nielegalnego handlu. Wielokrotnie podejmowana akcja w celu zahamowania zwyczajów cen biletów w autobusach i tramwajach, uderzającej przede wszystkim w warstwy pracujące, nie odniosła żadnego skutku”.

STRAJK ROZSZERZA SIĘ

Tymczasem strajk we Francji zaciąga coraz szersze kręgi. W miastach departamentów Seine oraz Seine-et-Oise zastrajkowali wszyscy robotnicy, podczas gdy piekarnie paryskie posiadają zapas mąki jedynie na 10 dni.

80 proc. nauczycieli okręgu paryskiego wypowiedziało się za strajkiem, który ma się rozpocząć 29 listopada br.

Pracownicy fabryki Forda w Poissy postanowili kontynuować strajk wobec odrzucenia przez dyrekcję postulatów strajkujących. Strajk objął również 4 tysiące robotników fabryki samochodów „Simca”.

ZAMACH NA JEDNOŚĆ CGT

W Paryżu zakończyły się obrady komitetu CGT. Podczas dyskusji zarysowały się dwie grupy, a mianowicie większość, popierająca pierwszego sekretarza generalnego CGT Frachona (komunista) oraz mniejszość, która okazała popar-

cie drugiemu sekretarzowi CGT Jouhaux (socjalista).

Jouhaux wypowiedział się za przyjęciem pomocy amerykańskiej. Frachon w odpowiedzi swej zaznaczył, że nikt nie jest przeciwny pomocy kredytowej zagranicy, ale sprzeciwia się planowi Marshalla, który zmierza do rozciągnięcia panowania trustów amerykańskich na cały świat. Stanowisko Frachona uzyskało poparcie 857 delegatów, podczas gdy w wnioskiem Jouhaux głosowało 127 osób.

W rezultacie postanowiono większość głosów utrzymać jedność CGT i nie dopuścić do rozbicia tej organizacji.

Komitet Krajowy CGT w rezolucji przestrzega przed powtarzającymi się atakami przeciw CGT i jedności pracujących ze strony wrogów klasy robotniczej. Kampanie te mają na celu osłabienie klasy robotniczej, aby narucić jej nowe ciężary i podkopać wolność i niezależność Związków Zawodowych oraz wciągnąć CGT do brzojszych antykomunistycznych. Głównymi inicjatorami tej kampanii są Amerykanie.

CGT wystosowała manifest do francuskiej klasy robotniczej, w którym protestuje przeciwko używaniu armii i policji w walce ze strajkującymi robotnikami.

Nie o święto i uroczystości, lecz o prawo do nauki

walczy młodzież całego świata

Tegorocznego, choć już trzeciego po wojnie, dnia święta młodzieży akademickiej nie będą mogli młodzieńcy obchodzić w atmosferze spokoju i nauki.

Zbyt własnego życia wciąż jeszcze walczy o prawo do istnienia i nauki.

W Chinach, walczących z terrorem Kuomintangu, wydatki wojenne pochłaniają 80 proc. budżetu. Na szkolnictwo przewidziano w budżecie Chin tylko 3 proc. O odbudowie i wyposażeniu wyższych uczelni nie może być mowy. Swego czasu, gdy profesorowie zwrócili się do rządu o podwyżkę gło-dowych uposażeń, odmówiono im, choć łączna suma podwyżek, których się domagali, równała się kosztom jednej godziny wojny domowej.

Zdecydowana antyfaszystowska postawa młodzieży chińskiej ścięga na studentów liczne i dotkliwe represje. Na porządku dziennym są aresztowania, m. in. 1 czerwca br. aresztowano ponad 5 tys. osób spośród młodzieży studiującej. Też dnia wojska Kuomintangu otoczyły uniwersytet w Hupei i otwo-

rzyły ogień do bezbronných studentów, raniąc i zabijając wiele osób.

Na wyzwolonych terenach Chin młodzież korzysta z bezpłatnego nauczania. Potrzebujący mają możliwość uzyskania stypendiów, zapewniających utrzymanie i mieszkanie. Niemniej jednak i tu skutki wojny nie pozwalają na kupno książek, dobór odpowiedniego personelu profesorskiego itp.

W Indonezji studenci stanęli w szeregach obrońców swej młodej republiki. Bombardowanie przez Holendrów szkół, brak pomocy naukowych i wykładowców uniemożliwia naukę. M. in. np. Holendrzy doszczętnie zniszczyli bibliotekę lekarską w miejscowości Djaharta.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w Grecji. Tysiące studentów przebywa w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Przed wojną było w Grecji 25 tys. studentów. Na wiosnę br. zarejestrowano 10 tys., a po letniej mobilizacji pozostało tylko 5 tys. Są to przeważnie kobiety. Aby zlikwidować i tę nieliczną grupę studiującą, faszystowskie bojówki urządzają manifesta-

cje pod hasłem: „Kobiety do kuchni”.

Walka o prawo do nauki zaprowadziła do więzień wielu studentów Ameryki Łacińskiej. Delegat młodzieży południowo-amerykańskiej, charakteryzując panujące w jego kraju stosunki powiedział: „My nie domagamy się demokratyzacji uniwersytetów, a nas trzeba przede wszystkim zdemokratyzować szkoły powszechne”. W wielu okręgach

Ameryki Południowej ilość analfabetów dochodzi do 70 proc. ogólnej ludności.

Ten smutny bilans warunków stwarzanych młodzieży akademickiej przez państwa opanowane przez reżim faszystowski w pełni uzasadnia słowa jednego z delegatów młodzieżowych: „Walczymy nie o polepszenie naszych warunków, ale o samo istnienie nauki”. (WS)

Niezmordowana praca nauczycielstwa polskiego w szkole i w terenie

Zjazd Oddziału Powiatowego ZNP

(Meł) W dniu 15 bm. w gmachu I Gimnazjum Ogólnokształcącego przy ul. Poniatowskiego we Wrocławiu odbył się Zjazd Sprawozdawczy Oddziału Powiatowego ZNP.

Władze szkolne reprezentował kurator Bursa, którego dzieci szkolne powitały kwiatami i krótkim przemówieniem. Zjazd rozpoczął część artystyczną, składającą się z numerów tanecznych, chóralnych oraz nscenizacji, wykonanych przez zespoły szkół powszechnych z Lipy i Żórawina.

Dzieci z przedszkola w Soltysowicach zyskały sobie ogólną sympatię odtańczonym krakowiakiem w ludowych strojach.

Po przemówieniach powitalnych kuratora, przedstawiciela Komisji Centralnej Zw. Zaw. i przewodniczącego Pow. R.N. zabrał głos delegacja PPR, PPS i Stronnictwa Ludowego, podkreślając szczerą sympatię i gotowość do szerokiej współpracy z Zw. Nauczycielstwa.

Obszerny referat omawiający cele i zadania ZNP w dobie obecnej wygłosił prezes Okręgu ZNP p. Łasisz.

Roczne sprawozdanie z pracy Oddziału wykazało ożywioną działalność nauczycieli, którzy poza nawałem zajęć zawodowych, prowadzą pracę na polu oświatowym, kulturalnym i społecznym.

Na terenie powiatu wrocławskiego 8 ognisk skupia 224 związkowców na ogólną liczbę 252 nauczycieli. Zorganizowali oni 17 kursów dla dorosłych w zakresie szkoły powsz. 10 świetlic, 7 zespołów śpiewaczych, 12 zespołów teatralnych, 10 kółek samokształceniowych i 10 bibliotek powiatowych. Częstokroć nauczyciel jest przeciążony i pracuje w trudnych warunkach, zgodnie jednak z tradycją ruchu nauczycielskiego w Polsce zajmuje zawsze czynną i pozytywną postawę wobec istotnych ważnych problemów bieżącego dnia.

Bogaty róg obfitości – półwysp Kola

Zeden z naukowców radzieckich, którzy w noc sylwestrową 1929 r. zgromadzili się w małym domku u stóp góry Kukiswumczor na półwyspie Kola i wysłuchali płomiennego wezwania Sergiusza Kirowa — do wyżywionej pracy, nie przypuszczając zapewne, że w kilka lat później na tym samym miejscu ku tętni już będzie życie miasto K. rowsk.

Kirowski nazywają potocznie „miastem apatytu”. Czymże jest ów apatyt? Jest to rzadki, cenny minerał, mający wiele zastosowań technicznych, a po zaitem będący „znakomitym nawozem”. Kopalnia apatytu w Kirow-

sku jest jedną z najciekawszych na świecie. Wspaniałe, nowoczesne urządzenia techniczne pozwalają na pełnienie rudą 6* wagonów po 40 ton każdy, w ciągu nie całych 20 minut. Wagony te wraz z lokomotywą wjeżdżają do sztolni.

Obok kopalni znajduje się najdalej na północ położony ogród botaniczny prowadzony przez Akademię Nauk ZSRR. Na dalekiej północy zdołano tam zaaklimatyzować cedry, modrzewie oraz wiele roślin kwiatowych, a przede wszystkim warzyw. Ciepłarnie ogrodu ogrzewane są elektrycznością. Na brak energii elektrycznej Kola się nie skarży. Wszystkie wartości rzeki Koli z rzeką Niwą na czele dają możliwość szerokiego zastosowania „białego węgla”.

Półwysp Kola to istny róg obfitości w sensie kopalnianym. Oprócz cennego niklu, produkowanego w Monczegorsk, uniezależnia się o Związek Radziecki od dostaw tego surowca z Kanady, posiada jeszcze wiele różnych kopalni. Są to minerały o trudnych nazwach i wielkiej wartości, jak: nefelin, cytatn, oliwint, nie mówiąc już o rudzie żelaza i miedzi.

Obecnie realizuje się tam na wielką skalę produkcję aluminium z nefelinu, którego złoża na półwyspie Kola są wprost niewyczerpane.

Obfitość energii elektrycznej nie tylko ułatwia pracę miejscowego przemysłu, który, zwłaszcza przy wytopieniu aluminium potrzebuje ogromnej ilości prądu, ale zapewnia ludność w okolicy tego północnego kraju — źródło taniego ciepła i światła.

Rozmowa z Grzegorzem Fitelbergiem

Orkiestra symfoniczna P. R.

powinna stać się jedną z najlepszych w Europie

...i będzie nią na pewno — pomyśleliśmy sobie z bawiacym we Wrocławiu czołowym polskim kapelmistrzem o sławie światowej, Grzegorzem Fitelbergiem, człowiekiem, który konsekwentnie przeprowadził swe zamierzenia.

Spoglądamy na twarz artysty — z oczu bije młodzieńczy entuzjazm, gdy mówi o pracy w kraju — dla kraju. A przecież dla tego człowieka świat cały stał otworem. Nie było orkiestry, którąby nie czuła się zaszczycona, gdy mogła grać pod jego batutą.

— Wszędzie jednak czułem się turystą z przymusu — mówi nam z zadumą Fitelberg — przez te sześć lat tęskniłem za domem, tak jak dziecko tęskni za matką. Mówiłem często emigrantom nowojorskim, że po wojnie natychmiast wracam do Polski. Tam jest moje miejsce. Żyję dla pracy i tu mam wspaniałe warunki pracy.

Głos nabiera ciepłych tonów, gdy kapelmistrz mówi o swej orkiestrze. — Rozbudowuję tę orkiestrę, dziś liczy 86 członków — chcę doprowadzić do liczby 112. Pragnę by nasza orkiestra symfoniczna, która jest dziś jedną z najlepszych w Polsce, stała się jedną z najlepszych w Europie. Zakupujemy instrumenty, komplety bibliotekę muzyczną. Muszę tu podkreślić szczególnie zasługi założyciela tej orkiestry, który stworzył ją prawie z niczego Witolda Kalki-Rowickiego. Jest to dyrygent o wielkim talencie i wielkiej przyszłości. Współpracę w Radio Polskim układa się jak najlepiej dzięki dyrektorowi naczelnemu Wilhelmowi Biłłigowi, inicjatorowi obecnego festiwalu muzyki słowiańskiej, imprezy jedynego tego rodzaju w dziejach radio-

fonii. Jest to człowiek o dużym polocie. Cieszę się, że ostatni akord tego festiwalu zabrzmi właśnie w naszym polskim Wrocławiu, do którego będę chętnie wracał. To miasto dynamiki, rozmachu, przyszłości, kan dydat na drugą stolicę Polski.

Dowiadujemy się dalej, że G. Fitelberg poza swą pracą krajową nie zaniedba też i propagandy muzyki polskiej za granicą. Z Wrocławia wraz z Umińską jedzie na występy do Moskwy, a w ciągu lutego koncertować będzie w Holandii.

Mówimy dalej o kolejach losu w czasie wojny. Fitelberg wyjechał w listopadzie 1939 roku z Warszawy — udał się się do Francji. Tu natchmias koncertuje na rzecz ofiar wojny. Daje koncerty w Paryżu, Rennes, Londynie, Hadze. Gdy przychodzi kłeska Francji, przedostaje się do Portugalii. W Lizbonie urządził natchmias koncert na rzecz uchodźców. Tu spotyka się z Witoldem Małczyńskim.

— Pianista ten można powiedzieć — dziś już podbił świat. — Jest uwielbiany w Ameryce. Wierzę, że on pragnie wrócić do kraju, ma jednak do wykonania pewne kontrakty. Fitelberg wraz z Małczyńskim i Hubermanem w czasie wojny koncertowali w Rio de Janeiro, Santiago de Chile, Buenos Aires, Nowym Jorku, Chicago, Montrealu, Toronto. Przejechali więc Amerykę od Ziemi Ognistej po Kanadę. Wszędzie propagowali muzykę polską i byli przy mowami entuzjastycznymi.

Po wojnie Fitelberg powraca do kraju. Po drodze dyryguje jeszcze w Londynie, Hadze, Kopenhadze, Sztokholmie, we Włoszech. Tak jak cała Ameryka stała dlań otworem tak też i witała go Europa. Na stałe

jednak osiedlił się w Polsce.

Na zakończenie kilka słów o Ameryce.

— W Ameryce jest cywilizacja, ale nie ma kultury. To jest właściwie jeden wielki oboz koncentracyjny z bardzo luksusowymi urządzeniami. Dla Amerykan talent, umiejętności, usługi, honor, godność człowieka — to puste słowa. Człowieka określa się i ocenia wyłącznie cyfrą dolarów, które zarabia.

GROT

ROZMAWIAMY Z CZYTELNIKAMI

O czystości i urodę Wrocławia

Od jednego z naszych Czytelników otrzymaliśmy list, zawierający długą listę niedociągnięć na ulicach Wrocławia. Zarzuty, jakie stawia są słuszne, postanowiliśmy przeto wylizyć je, wiedząc z doświadczenia, że Ojcom Miasta jest nieraz na rękę, kiedy im się wskaże punkty drażliwe i że nieraz przyczynia się to do usunięcia szpeczących miasto nieporządków.

— Dlaczego nie ma w mieście ustulonych miejsc do naklejania afiszów i ogłoszeń urzędowych — pisze nasz Czytelnik. — Ospeca się nimi most Pomorski, piękna wnękę za ławkami na skwerach koło szkoły przy ul. Nowowiejskiej, wejścia do kamienic, muru, płoty, jednym słowem całe miasto. Gdyby postawiono słupy do celowni i wydano zakaz nalepiania wszędzie, gdzie się komu podoba, miasto zmieniłoby od razu swój obecny wygląd, a każdy obywatel znalazłby łatwiej w ogłoszeniach to, co mu jest potrzebne.

Przypatrmy się jak wygląda przystanek tramwajowy przy ul. Piastowskiej 37, naprzeciwko Komisariatu M.O. Na chodniku zastępującym poczekalnię, kandyduje na pasażerów

tramwajowych czekać nieraz po pół godziny na 1-kę lub 2-kę. Między chodnikiem, a torami tramwajowymi leży już od miesiąca długi wał gruzu i nieczystości, wyrzuconych po remoncie z domu Nr 37. Dalszą barykadę dla wsiadających i wysiadających z tramwaju tworzą po kilka dni niewypróżniane kubły, śmierdzące i niedobre lub wcale nie przykryte.

Co prawda na słupie tramwajowym zawieszono mały koszyczek na odpadki, ale jest on stale przepelniony i nikt go nie oczyszcza. W dodatku przed samym słupem wystaje godzinami wielki samochód ciężarowy z napisem „Poczta” obsługujący pobliski sklep spółdzielczy pocztowców. Unie-możliwia on oczekującym zorientowanie się, jaki tramwaj nadjeżdża, szoferom i motocyklistom zaś zasłania widok oczekujących pasażerów, a w razie większego tłoku zmusza wysiadających z tramwaju do uprzedzenia wspinaczki na błotniki wozu, żeby nie wpaść pod koła tramwaju. Analogiczne wozy-zawalidrogii blokują przystanek przy ul. Nowowiejskiej.

„Wreszcie dlaczego skrzyżowaniu

ul. Witosca i Henryka Bródnego zbun-zono masywny mur domu, który co najmniej do II-go piętra można było łatwo i tanio odbudować. Kto dopuścił do zniszczenia tych mieszkań?

Sprawę bezplanowego i niechlujnego obwiezania całego miasta afiszami i plakatami chcieliśmy sami poruszyć. Wrocław jest wielkim i pięknym miastem, a pstrokacina naklejanych wszędzie plakatów i afiszów, zmokłych na deszczu, oberwanych nieraz i brudnych, nadaje mu charakter wybitnie nieporządku. A szkoda! Przy pewnym rozplanowaniu miejsc, gdzie wyklepanie kolorowych afiszów byłoby dozwolone, uniknęło by się istniejącego ba-laganu, robiącego przykre wrażenie.

Wiemy, że miasto nie rozporządza do-statecznym taborem. Z.O.M.-u, żeby utrzymać bodaj śródmieście w idealnej czystości, ale punkty neralgiczne, jak przystanki tramwajowe, winny być w pierwszym rzędzie oczyszczane z gruzu i nieczystości. Jest to sprawa bezpieczeństwa ruchu ulicznego, bezpieczeństwa ludności miasta.

MY I ONI

Piwarnski i Ogrodziński

Moja babka (albo wasza, co na jedno wyjdzie) z równym upodobaniem brała do ręki Trylogię Sienkiewicza czy Jadwigę Szajnochę czy Szkice Historyczne — Kuball. Ciotki młodopol-skie już inaczej: głośno snobowały się Żeromskim, po cichu, żywiąc się o Rodziewiczówną czy Gruszeckim. O Szymonie Askenazym więcej się mówi, niż go czytywało.

Dziś? — Granica pomiędzy beletrystyką a literaturą historyczną jest wy-razna, bardzo trudna do przebycia, przepaścista. Kto temu winien? Pierw-szemu winowajcy, głównemu winowaj-cy na imię: Wrocław. Tak. Miasto Wrocław, a raczej Uniwersy-

tet Wrocławski. Tu bowiem kształcił się w połowie ubiegłego stulecia Ksawery Liske, prawodawca metody dzie-jopisarskiej, do dziś obowiązującej. Znakomity nauczyciel, który rzekł uczniom swoim: — „Nie dbajcie o czytelnika, nie bawcie się w powabne, pociągające obrazy! — Mamy tyle zaniepokojonych, tyle ugorów do przeorania. Zostawcie te rzeczy powieściopisarzom!”.

Ucznił posłuchał znakomitego pre-ceptora, używając odtąd formy reczej już samym wyglądem strony z przypisami odstraszającej szerszego, żądne go wrzeszeń rodzaju Kuball czytelnika. I dlatego ciotki, i dlatego matki, i dlatego my nie nie wiemy, co się dzieje za wysokim murem oddzielają-cym rzeszę czytelnictwa od zagadnień

historycznych. Nie wiemy, że tam do-konały się zmiany zasadnicze.

Przestano lekceważyć szerszego czy-telnika, zaczęto łączyć dokumentarną wagę formy źródłowej z powabem formy. Mościcki, Skałkowski, Konopczyński i in. piszą jasno, nie od straszając laika terminologią zawodo-wą czy żargonem, do niedawna obowia-zującym. Nie znaczy to bynaj-mniej, że dążą do zdobycia laurów Ma-kuszyńskiego czy Wiecha. Trzeba pew-naj sumy wysiłku, by dotarli do prze-ciętnego inteligenta. Wypożyczalnie! księgarnie świadczą, że tego wysiłku raczej jest mało, bardzo mało...

Gdyby na Ziemiach Odzyskanych za-siedlił się nie Polak lexo Anglik. Francuz lub obywatel radziecki, wie-dzieliby napewno co oznaczają dwa przywiedzione w tytule odcinka naz-wiska, bo ich rodacy nie stracili kon-taktu ze swoją rodą nauką history-czną. U nas ktoś może znać te oba

hasła? Chyba jeden nauczyciel, bo mu to jest zawodowo potrzebne. Poza-tem wążutkiem kręgiem nasza wiedza o zagadnieniach śląskich jest mikro-skopijna, żeby nie rzec skandaliczna.

Licząc się z tym czytelnikiem, któ-ry obu wymienionych autorów zna je-dynie z okładki widniejącej za szybą księgarńi, udzielił tu najkonieczniej-szych wyjaśnień.

Kazimierz Piwarnski, profesor Uni-wersytetu Jagiellońskiego napisał książ-kę tej plus — minus objętości co tak popularne „Przemiętło z Wiatrem”. Tytuł: „Historia Śląska”. Można by je-dak motto ze słów, którymi każdy sta-roszta wsiowy rozpoczyna orację weasel-na; nie od nas się to zaczęło i nie na-nas się zakończy. Opowiedziane jest szeroko, jasno, łopatą do głowy tyło-wiekowe zmaganie się Polski z najeź-dźcami, pokazane jest, że było o co się zmagać; przyroda i uroda krajiny nadodrzańskiej, twardy upór autoch-

tona, któremu oni Luksemburgi ani Ho-henzollerny, ani Bismarcki nie zdo-lały wyrwać mowy i wiary ojców. — Jakimi sposobami, przebiegami weso-łymi, by się nie dać wyrwać z korzenia-mi, i jak im rozmaite krakowiaki i gallojaki pomagały w tym wytrwaniu. Gdy człowiek dzisiejszy weźmie do ręki Piwarnskiego, powie: — Do diabła! — czemuż ja tego przedtem nie czytałem?

Dzieje piśmiennictwa śląskiego od zarańia po połowę 19 wieku omawia-niejących fachowców w tej dziedzinie Wincenty Ogrodziński. Informuje czy-telnika ściśle i pedantycznie. I więcej mu o tę ścisłość chodzi, niż o czytelnika. Który tym więcej skorzysta.

Obie książki zasługują w pełni, aby stać się podręcznikami, czyli leżeć pod ręką każdego pracownika na obszarze Ziemi Odzyskanych.

TADEUSZ SZAFRANKO

Zła krew

Nie ma co prawdy owijać w ba weinę. Dochodzą nas skargi, że niektóre przedsiębiorstwa handlowe, czy restauracje, tak potrafią potraktować klienta, że go szewska pasja bierze.

Niedawno odbyte konkursy u przejmowej obsługi sklepów spółdzielczych dowodzą, że robi się rzetelne wysiłki, aby zjednać klienta i podnieść kulturę handlu. Nie powinien o tym zapominać tzw. „sektor inicjatywy prywatnej”, gdyż inaczej będzie sobie podcinał galaz, na której siedzi.

Oto treść jednej ze skarg: Klient wchodzi do sklepu spożywczego na pl. Staszica 19, aby kupić chleba i sera. Choć był to dzień bezmięsny, spostrzegł na la dzie salceson. Wobec tego zapytał o wędlinę.

Spotkał się z pererą o dniach bezmięsnych i od słowa do słowa zainkasował tyle impertynencji, że w popłochu opuścił niegosienny próg. Nawet na ulicę go odprowadzono i to... wśród pogrzez.

Opisanego wypadku nie można generalizować. W handlu mamy jeszcze elementy z czystego przypadku. Ale faktem jest, że można tu i ówdzie natrafić na złą krew sprzedającego. A z taką krwią nie powinno się wystawać za ladą, czy bufetem. Inne trzeba mieć w handlu nastawienie ży ciowe. I nie zapominać, że każdy dzień w obsłudze klienta — to nieoficjalny konkurs uprzejmości, w którym nagrodą jest — po wodenie interesu.

Trzeba stać na wysokości zadania.

SULEK

Migowki wrocławskie

...Z powodu Zjazdu Literatów zapowiedziany na dzień dzisiejszy pokaz mód w sali kawiarni Klubowej nie odbędzie się.

...W Powszechnym Domu Towarowym nabył pewien student 30 jajek, z czego 13 było nieświeżych. Teraz żałuje, że nie zrobił sprawunku w sklepie prywatnym. Należy się obawiać, że nieumiejętność konserwowania żywności nie przysporzy klientom PTD.

...Czynna czy nieczynna jest komisja ustalania nazw ulic? Przy ostatnim przystanku 6-ki była ulica „Goldaper”. Tabliczkę niemiecką zdjęto. Teraz mieszkańcy nie wiedzą, gdzie mieszkała. Albo ul. Ołbińska? Dawniej nazywała się Elbing, więc zgodnie z rozsądkiem należała jej się nazwa Elbląskiej.

...Stronictwo Demokratyczne (Seksja Kobiet) urządza dziś o godz. 18 w własnym lokalu (Teatralna 1) podwieczorek taneczny z udziałem artystów opery wrocławskiej. Na podwieczorku ma być obecny plk. Urbanowicz, b. dowódca „Dywizjonu 303”. Jak wiadomo, as lotnictwa wygłasza dziś odczyt o godz. 12 w auli Politechniki (Wybrzeże Wypiańskiego).

...70 milionów obrotu w październiku miała Hurtownia Spożywczo - Przemysłowa PCH. Jak wiadomo, hurtownia zapotrzebuje w towar nie tylko kupców prywatnych, ale również stołów-

Z sali sądowej

Przez pudła do... serca

Pan Feliks starał się już dawno o względy pani Wiktorii. Ale ciągle jeszcze było mu daleko do victorii, czyżli do zwycięstwa.

Bywało kwiatek przyniósł, albo wędlinę — a zdobywana kobieta nic. Kwiatek powąchała, wędlinę zjadła — i nic, ale to zupełnie nie.

Masło nawet zdobył, gdzieś spod serca przekupki, w najkrytyczniejszym okresie całkowitego braku tłuszczu — i też nie.

Głaz nie kobieta. Pończochy nawet jej nie wzruszyły — taka była twarda. Aż raz, bujając nogą w nowym prezentowym pantoflu, powiedziała niespodziewanie: „Psa bym chciała...”

Pan Feliks zamyślił się nad tym no wym żądaniem. I zaczął się rozglądać za psem.

A był pudel śliczny i biały, z różowym noskiem i czarnymi ślepkami — pudel u znajomych pana Feliksa. Nie tyle znajomych żęby u siebie wżajem bywali, ale zawsze znali się coś niecoś z widzenia i z rozmowy okolicznościowej, gdy pan Feliks do szewca przychodził i buty dawał do reparacji.

Więc pan Feliks myśli sobie: „Co



Otwarcie radiostacji
Dziś Wrocław przemówi na fali 315,8

W dniu dzisiejszym nastąpi uroczyste otwarcie jednej z najpotężniejszych swym zasięgiem w Polsce, a najnowocześniejszej w Europie radiowej stacji nadawczej w Żurawinie pod Wrocławiem.

Dla nowej stacji uzyskano falę 315,8 m. Słyszalność nowej radiostacji jest doskonała, jak to wykazały audycje próbne.

Jak wielką wagę przywiązuje się do otwarcia stacji wrocławskiej, świadczy fakt, że w dniu dzisiejszym przybywają do Wrocławia najwyżsi dostojnicy państwa, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego. Otwarcie stacji połączone jest z zakończeniem festiwalu muzyki słowiańskiej.

Program uroczystości przewiduje: Godz. 12.30: Powitanie członków Rządu i przybyłych gości w sali dużego studia Polskiego Radia na Krzyżkach.

Godz. 13.45: Wyjazd do Żurawina, otwarcie 50-kilowatowej stacji nadawczej i zwiedzanie urządzeń stacyjnych.

Godz. 19: Reprezentacyjny koncert symfoniczny orkiestry Polskiego Ra-

dia pod batutą Grzegorza Fitelberga z udziałem Eugenii Umińskiej. W programie: Bol. Woytowicz: II Sym-

fonia, Roman Palester: Koncert skrzypcowy, Bol. Szabelski: Suita, St. Moniuszko: Mazur z opery „Halka”

Do społeczeństwa
Wrocławianie

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się Tydzień Akademika.

Dla nas, mieszkańców Wrocławia, jednego z największych miast uniwersyteckich w Polsce, dzień ten jest tym ważniejszy, że w szeregu budowniczych polskiej kultury na Ziemiach Odzyskanych studenci zajmują jedno z pierwszych miejsc. Wychowankowie wrocławskich szkół wyższych będą w przyszłości kształtowali oblicze kulturalne narodu.

Dlatego też obowiązkiem całego społeczeństwa jest pomoc studentom, uczącym się dziś w warunkach często nie zadawalających.

WROCŁAWIANIE!

Pamiętajcie o tym, że opiekując się studentami, że świadcząc na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, budując przyszłość Polski. Pieniądze ofiarowane na rzecz młodzieży akademickiej nie idą na marne. Dzisiejsi studenci — a jutrzejsi lekarze, profesorowie, adwokaci spłacają rzetelną pracą swój dług wobec społeczeństwa! Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych Komitet Koordynacyjny Polskich Organizacji Studenckich

Wrocław to my!

wołano wczoraj w pochodzie akademickim

(Mg) Wczoraj wieczorem przez ulice Wrocławia przeciągnął pochód akademicki, stanowiący otwarcie „Tygodnia Akademika” który w tych dniach obchodzi wszystkie wyższe uczelnie i skupiska młodzieży studenckiej na całym świecie.

Przy blasku pochodni rozświetlających mglisty zmierzch wrocławski brat akademicka przedefilowała ze śpiewem przy dźwiękach orkiestry przez miasto, budząc entuzjazm tłumów wrocławian. Na czele pochodu niesiono transparenty i symbole wydźwiękowe w postaci wielkich pomysłowo wykonanych kukiel. Np. medycy defilowali z kołyszącą się nad ich głowami groteskową lałą przedstawiającą lekarza dzierżącego w swej ręce obrzymią kość.

Hasłem pochodu akademickiego było „Wrocław to my”.

Capstrzyk studencki, złożony z kilku tysięcy akademików i akademikzek wyruszył sprzed Politechniki i wyruszył sprzed Politechniki.

przeszedł głównymi ulicami miasta i rozwiązał się na placu Wolności.

Inauguracyjne przemówienie wój. Piaskowskiego

Dnia 17. 11. o godz. 18 — Przewodniczący Oddz. Wojew. Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych Oo Wojewoda Mgr Piaskowski Stanisław wygłosił przez radio inauguracyjne przemówienie z okazji rozpoczęcia „Tygodnia Akademika”.

Praca dla studentów

Wrocław liczy obecnie 16 tysięcy studentów. Niestety — tylko niewielki procent studiujejącej młodzieży żyje w warunkach materialnych, pozwalających mu zająć się nauką. Większość akademików musi zarabiać na życie.

Pracy, o prawda, we Wrocławiu jest wiele, ale znalezienie jej sprawia nieraz wiele trudności.

W związku z rozpoczynającym się Tygodniem Akademika instytucje studenckie apelują do pracodawców o zgłaszanie wolnych posad.

Rolę pośrednika pomiędzy poszukującymi pracy studentami, a zgłaszającymi wolne posady instytucjami czy firmami prywatnymi objął istniejący przy Bratniej Pomocy spec. referat Pośrednictwa Pracy. Referat mieści się w gmachu Bratniaka przy ul. Parkowej 35.

ki. W związku z wielkimi obrotami Hurtownia otwiera filię przy ul. Miłkoleja 77, przy ul. Traugutta, Stalina oraz w pobliżu placu Grunwaldzkiego.

...Związek Konfekcyjno - odzieżowy we Wrocławiu organizuje dziś o godz. 15 akademie w sali Teatru Popularnego przy ul. gen. Świerczewskiego. Akademia odbędzie się w ramach Mięsiąca Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej i poza częścią oficjalną, obejmować będzie program artystyczny w wykonaniu zespołów amatorskich Ośrodka Konf. Nr. 1 i Centrali Tekstylnej we Wrocławiu.

...Przeprowadzka Narodowego Banku Polskiego z drapacza chmur na Rynek do własnego gmachu przy Placu Wolności 10 rozpoczęła się wczoraj i dziś będzie zasadniczo ukończona. Od jutra Narodowy Bank Polski zacznie normalne czynności pod nowym adresem.

Zgon prof. Zbigniewa Skibińskiego

W dniu 14 listopada br. zmarł we Wrocławiu prof. dr Zbigniew Skibiński, wybitny uczony, dyrektor Kliniki Ftizjologicznej, jeden ze sławnych w Europie specjalistów w zakresie leczenia gruźlicy.

Na ostatnim Zjeździe Przeciwwgr-

zliczym lekarzy z całej Polski we Wrocławiu, prof. Skibiński odegrał czołową rolę.

W zmarłym traci nauka polska wybitnego uczonego, a młodzież akademicka światłego kierownika i nauczyciela.

Wyprowadzenie zwłok śp. prof. Skibińskiego odbędzie się we wtorek, dn. 18 bm. o godz. 11-tej z gmachu Kliniki Patologicznej.

Bezpłatne obiady

Zarząd Oddziału II, Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych, zgłosił do dyspozycji Bratniej Pomocy Studentów U. i P. dwa bezpłatne obiady dla niezamożnych studentów, w stołówce przy ul. Proszowskiej 6.

Każda stołówka wspiera akademików! — oto hasło, którego realizacja ułatwiłaby ogromnie akcję pomocy studentom.

Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem: Bratnia Pomoc Studentów U. i P., Wrocław, ul. Parkowa 34.

Kradzież żarówki w tramwaju

(h). Obywatelowi Olechnie przepaliła się żarówka, a kupić nowej nie mógł, bo wiadomo, że żarówki są dziś drogie i trudno je dostać. A z drugiej strony siedzieć po ciemku także nieprzyjemnie. Przyszło mu więc na myśl, że może na sobie pożyczyć taką żarówkę w tramwaju. Jedną mniej, jedną więcej różnicy nie zrobi dyrekcji tramwajów. Na gorącym uczynku wykreślenia żarówki przylapał go konduktor i oddał go na najbliższym przystanku w ręce sprawiedliwości.

J. K.

Jaja po 17 zł

WARSZAWA (PAP) Wydział mleczarsko-jajczarski „Społem” rzucił na rynek krajowy 6 milionów sztuk jaj konserwowych po cenie 17 zł za sztukę, ustalonej przez Biuro Cen.

Ilość powyższa stanowi około 20 proc. posiadanych zapasów jaj kon-

KOMUNIKATY
i PROGRAMY

Teatry

OPERA DOLNOŚLĄSKA — dziś o godz. 15-tej „TRAVIATA” opera G. Verdiego z udziałem Dunki Słeczkowskiej, Władysława Szeptycyckiego oraz Erteberda.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI — w niedzielę, dn. 16-go b.m. o godz. 19-tej „Inspektor przyszłości”.

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI W SALI TEATRU POPULARNEGO, w niedz. dnia 16-go b.m. o godz. 15-tej „Madame Sans - Gene”.

TEATR LALKI I AKTORA, ul. Rzeźnicza 12, dziś o godz. 19-tej wesoła komedia A. Cwojdzńskiego „Człowiek za burtą”.

Kina

„SŁASK” — ul. gen. Świerczewskiego 67, film prod. radz. „Kopciuszek”.

UWAGA! W niedzielę dnia 16-go b.m. w kinie „Słask” ulica gen. Świerczewskiego 67 o godz. 10-tej odbędzie się wielki pokaz 6-ciu najnowszych filmów oświatowych produkcji polskiej.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 — sensacyjny film prod. amer. „Aventura w zaświatach”.

„ODRA” — ul. Kollątaja 32 — film prod. franc. „Noc grudniowa”.

„POLONIA” — ul. Zeromskiego 53 — film prod. franc. „Ojczyzna”.

„TECZA” — ul. Kościuszki 177 — film. prod. ang. „Płomień nie zgasł”.

FOTOPLASTIKON

wyświetla codziennie w godz. 9-20 Alpy Austriackie.

Radio

NIEDZIELA, 16-go listopada

7.00 Sygnal czasu, muz. dzien. i progr. 8.30 Muz. 8.50 Rodz. rad. 9.00 Nabożeństwo, 10.00 Koncert, 11.10 Koncert rekl. 11.30 Aud. dla wsi, 11.40 Koncert życz., 11.57 Hejnał, 12.05 Muzyka, 14.00 Niedziela na wsi, 14.30 Biuro stud., 14.35 Zagadki rad., 14.45 „Droga przez mekę” — słuch., 15.30 Muz., 15.40 Aud. lit., 16.00 Pieśni czechosł., 16.30 Aud. dla dzieci, 17.00 Koncert, 17.50 Aud. lit., 18.00 Muz. jugosł., 19.00 Aud. lit., 19.15 Koncert symf., 21.30 Muz., 22.00 Koncert, 22.50 Sport, 23.00 Ost. wiad., 23.10 Program na jutro, 23.20 Muz., 23.55 Z ost. chwili.

PONIEDZIAŁEK 17 listopada b.r.

6.00 Sygn., 6.10 min., węd. muz i program, 7.00 Dzien., 7.15 Muz., 8.20 Inf. Ogólnop., 8.25 Skrzynka PCK, 8.35 Starost Warszawański, 8.50 Muz., 9.00 Aud. dla szkół, 10.40 Aud. Min. Ośw., 11.57 Hejnał, 12.03 Wiad., 12.08 Przegl. prasy stol., 12.15 Muz., 12.20 Z mikrof. po kraju, 12.30 Aud. rozr., 13.15 Komunikaty, 13.20 Konc. rekl., 13.40 Konc. życz., 15.00 Inf. Polsk. Pd., 15.15 Aktualia, 15.25 Sport, 15.30 Muz., 15.40 Aud. dla dzieci, 16.00 Dzien., 16.35 Pogad. dla dzieci, 16.45 W walce o zdrowie, 16.50 Aud. Tow. P. M. Sz. Wyz., 16.55 Aud. liter., 19.10 Aud. dla wsi, 19.30 Utwory fortep., 19.59 Dzien., 20.50 Sport, 21.00 Muz. polska, 21.45 Aud. Biura Stud., 22.00 Aud. rozr., 22.45 Konc. życz., 23.00 Ost. wiad., 23.10 Program na jutro, 23.55 Z ost. chwili.

Nocne dyżury aptek

Pod „Zgodą” — Witosa 47
„Murzynem” — Pl. Solny 3
„Aniołem” — Szczytnicka 28
„Różą” — Olszewskiego 75.

Komunikat

W dniu 17.XI.47 r. o godzinie 17-tej przy ulicy Stalina 45 odbędzie się zebranie przewodniczących kół S.O.L.K. Obecność obowiązkowa.

Konkurs fotograficzny PTT

Specjalne premie za zdjęcia gór na Ziemiach Zachodnich

(w) Polskie Towarzystwo Turzańskie ogłasza konkurs fotograficzny na najpiękniejsze zdjęcia gór polskich, który będzie połączony z wystawą fotograficzną najlepszych prac.

W konkursie mogą brać udział fotografowie amatorzy i zawodowcy. Tematem zdjęć konkursowych mogą być wyłącznie góry polskie, ich krajobraz, folklor i architektura.

Na nagrody i premie przeznaczono łącznie 43 tys. zł. I nagroda — 12 tys. zł, II — 7 tys., III — 5 tys.

IV — 4 tys. i V — 3 tys. zł.

3 premie w wysokości 5, 4 i 3 tys. zł otrzymają fotografowie za najlepsze zdjęcia gór na Ziemiach Zachodnich z tym, że premie mogą być przyznawane łącznie z nagrodą lub osobno.

Prace i korespondencje należy kierować pod adresem — Kraków, ul. Potockiego 5, z dopiskiem Konkurs Fotograficzny. Wszelkie informacje udziela wszystkie Oddziały PTT. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 31 grudnia br.

Burza ujawni swój skład w meczu z Pafawagiem

Bardzo starannie przygotowuje się rezerwa Pafawagu do mistrzostw B klasy. Po udanym meczu z Gwiazdą, w dniu dzisiejszym Pafawag zmierzy się z Burzą. Kupców już b. dawno nie oglądaliśmy na ringu, i o ile się orientujemy, wystąpić oni mają w całkowicie zmienionym garniturze. Będzie to pierwszy występ Burzy w tym sezonie.

W meczu tym interesująco zapowiada się pojedynek Groczyński-go z Durą względnie Jabłońskim. Nie wolno nam zapominać, że Gro-

czyński bił w lecie Faske, i gdyby nie brak startów, zajmowałby dobrą lokatę na liście. W Burzy podobnie podobał nam się Gawlik, który spotkał się z Jordanem, no i wreszcie filar całej ósenki Banasik zmierzy się z Dziubińskim.

Jak widzimy, rozstawienia par są bardzo ciekawe, tym bardziej, że nie będzie to wyłącznie rezerwa Pafawagu, gdyż zobaczymy Popowskiego i Mazurę.

Mecz odbędzie się w niedzielę w sali przy ul. Poznańskiej o godz. 12. ej.

MARCEL CERDAN powrócił w tych dniach z USA, gdzie jak wiadomo ubiegał się o tytuł mistrza świata w wadze średniej. Menager Francuza oświadczył, że jego powrót spowodowany został wyłącznie względami finansowymi. Już po przyjeździe do rodzinnej Casablanki, Cerdan otrzymał depezę z USA od prezesa krajowej komisji bokserkiej (NBA) Abee Greena, w której powiadamia on Francuza, że przy ustalaniu spotkań o mistrzostwo świata wagi średniej, Cerdan będzie figurował jako najpoważniejszy kandydat.

WITKOWSKI — piłkarz Sierakowianki ukarany został jednoroczną dyskwalifikacją za znieważenie widza podczas zawodów.



W Pułtusku, Ciechanowie i Płońsku zarządzono próbny alarm oddziałów ORMO. Oto jeden z oddziałów ORMO w Pułtusku. Film Polski

Jak pracuje Polski Komitet Olimpijski

Dyr Askanas, przewodniczący Komisji Finansowej P. K. Ol-u udzielił ostatnio wywiadu na temat działalności i prac Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W tej chwili PKOl dysponuje przeszło milionem złotych, a udzielił już szeregu dotacji związkom sportowym. I tak: PZHL otrzymał 330 tys. zł, PZK — 800 tys. zł, PZLA — 827 tys. zł, PZPR — 200 tys. zł, PZZ — 75 tys. zł, PZKol. — 80 tys. zł, PZP — 20 tys. zł. Ogółem więc PKOl rozdał 2.332.000 zł. Druk znaczków i nalepek olimpijskich kosztował 560 tys. zł.

Fundusze swe PKOl czerpie z następujących źródeł: 1) ze sprzedaży znaczków i nalepek olimpijskich, 2) z 2-procentowego wpływu z imprez sportowych, 3) z wpływów

totalizatora i 4) z sum budżetowych płynących z PUWF i PW.

Obecnie PKOl postanowił szczególnie pomagać P. Z. Narciarskiemu, P. Z. Lekkoatletycznemu, P. Z. Hokejowemu i P. Z. Piłki Ręcznej. PZPN i PZB przeprowadzają przygotowania przedolimpijskie z własnych funduszy. Niezależnie od pomocy finansowej Komitet przystąpił do zaopatrzenia przyszłych olimpijczyków w sprzęt i ubiory.

Według obieżeń, ogólny budżet udziału Polski w Olimpiadzie (sport) wynosić będzie ok. 25 mil. zł.

Na temat wystąpienia ekspedycji na Olimpiadę londyńską, dyr Askanas oświadczył, że do Londynu wyjadą tylko ci zawodnicy, których poziom gwarantować będzie uzyskanie przy-

najmniej średnich wyników światowych. Zawodnicy przewidziani na wyjazd zarówno w konkurencjach indywidualnych jak i drużynowych będą musieli zdać egzamin w ramach spotkań i zawodów z penomowanymi przeciwnikami.

Wielkie wpływy przyniósł Komitetowi totalizator sportowy. Za trzy tygodnie konkurs „Zgadnij kto wygra”, przyniósł 390 tys. obrotu. W najbliższym czasie uruchomi się nowe ośrodki totalizatora, a mianowicie: Poznań, Wrocław i Gdynię.

Z wizytą na dno oceanu wybiera się prof. Piccard

Jeszcze w tym miesiącu prof. A. Piccard zamierza wraz ze swym współpracownikiem dr Cosynem dokonać tak poważnego eksperymentu, jak zanurzenie się na głębokość 4.000 m w głębię oceanu.

Już od roku trwają w Belgii przygotowania do tej wyprawy naukowej, w której bierze udział 10-ciu najważniejszych uczonych. Specjalna gondola, ochrzczona mianem „bathyscafu” jest już na ukończeniu. Przygotowane są też wszelkie aparaty do podwodnych badań naukowych.

Nowy motorowiec belgijski „Scaldis” zawiezie całą wyprawę do Zatok Gwinejskiej, która będzie terenem tego śmiałego eksperymentu naukowego.

Ów statek „Scaldis” odbył niedawno swój pierwszy rejs do... Szczecina. Ta podróż nie miała charakteru naukowego. Po prostu załadował on w polskim porcie złem, który odwozi do Finlandii, tam zaś zabierał drzewo, z którym powróci do macierzystego portu belgijskiego.

Ale te podróże mają wyłącznie na celu wypróbowanie na pełnym morzu statku, przeznaczonego do innych celów, specjalnie naukowych.

To też budowa jego różni się od przeciętnych transportowców. Zaopatrzony jest on w wielki „uk” przystosowany do rozmiarów gondol głębiny, wraz ze wszystkimi urządzeniami. Na pokład wmontowano specjalny dźwąg, przy pomocy którego „bathyscafu”, ważący około 20 ton, będzie spuszczonej na wodę.

Najnowocześniejsze urządzenia na wigacyjne i sygnalizacyjne oraz oczywiście urządzenia radarowe uzupełniają wyposażenie „Scaldisa”. Poza tym statek posiada aparaturę radiową i telefoniczną, za pomocą których będzie on mógł porozumiewać się z całym światem, donosząc o wynikach ekspedycji naukowej. Dziennikarze nie wezmą udziału w tej wyprawie. Wymówił to sobie prof. Piccard, który lubi udzielać informacji o swych zdobyciach naukowych dopiero wówczas, kiedy zakończy całe doświadczenie.

Wśród uczonych towarzyszących prof. Piccardowi są specjaliści oceanografii i biologii. Świat naukowy oczekuje z zaciekawieniem wyników tej wyprawy, która może przynieść zupełnie nowe dane o życiu tętniącym w głębinach oceanu, dziedzinie jeszcze nie zbadanej.

DZIAŁ porad PRAWNYCH

Ob. R. Ponieważ Ob. służył w wojsku polskim, przeto z mocy tego faktu ma prawo do obywatelstwa polskiego. Otrzymane zaświadczenie z Urzędu Głównego Pełnomocnika Rządu do spraw Ewakuacyjnych w zupełności Obywatelowi narazie wystarczy. Na podstawie tego zaświadczenia władze administracji ogólnej wydadzą mu dowód obywatelstwa. gdy akcja paszportyjacji zostanie przeprowadzona.

Ob. E. K. Zapytuje Pani, czy będąc w ciąży, może już przed urodzeniem dziecka nieślubnego, wystąpić do Sądu o zasądzenie kosztów utrzymania od ojca tego dziecka.

Wyjaśniamy, że sąd może przed urodzeniem się dziecka wydać zarządzenie tymczasowe, aby osoba, której ojcostwo zostało uwiarogodnione, natychmiast po urodzeniu się dziecka, zapłaciła do rąk matki lub opiekuna, koszty utrzymania dziecka za pierwsze 3 mies. Ponadto, ojciec dziecka ma obowiązek pokrycia kosztów porodu oraz kosztów trzymiesięcznego utrzymania matki, przy czym okres ten w przypadkach szczególnych może być przez sąd przedłużony. W sprawach tych sąd za rządzi, aby kwota przypadająca z powyższych tytułów od zobowiązanego, była jeszcze przed urodzeniem się dziecka, złożona do depozytu sądowego.

Niezależnie od powyższego, w razie przyrzeczenia małżeństwa, co w danym wypadku mało miejsce, może być również przyznana matka stosowna suma pieniężna, jako zadośćuczynienie za krzywdę moralną.

Odnosnie uwiarogodnienia ojca wyjaśniamy, że za ojca dziecka uchodzi ten, kto obcował z jego matką w czasie od trzechsetnego do sto osiemdziesiątego dnia przed urodzeniem się dziecka.

Sprawę należy wnieść do właściwego Sądu Grodzkiego.

Ob. Downout — Świdnica. Sprawę zaboru przez SOK w Szczecinie aparatu radiowego przywiezione go legalnie za granicę, należy wnieść do Prokuratora Wojskowego przy Dyrekcji Okręgowej Kolei Państw. w Szczecinie. W piśmie należy szczegółowo opisać datę i przebieg zajścia oraz załączyć otrzymane pokwitowanie.

Ponadto, należy podać swój dokładny adres, aby Prokuratura mogła o wyniku dochodzenia zawiadomić.

M. T. W sprawie sprowadzenia metryki wyjaśniamy, że pewne nieprawidłowości w aktach stanu cywilnego, powstałe w specyficznych warunkach okresu okupacji są traktowane bardzo liberalnie. Celem sprowadzenia nieścisłości w metryce urodzenia, o której zapytujemy pismo, należy zwrócić się do właściwego urzędu stanu cywilnego; jeżeli zaś ten urząd odmówi dokonania tego sprowadzenia, należy złożyć podanie do Sądu Grodzkiego, tłumacząc nieścisłość przyczynami czasu okupacji i podając ścisłą treśćżądanego sprowadzenia.

KRONIKA Dolnego Śląska

* Teatr amatorski przy Dolnośl. Zakładach Wyrobów Papierniczych w Jeleniej Górze wystawił ostatnio rewiew pt. „Szaber humoru”.

* Ogólnopolska konferencja w sprawie akcji wczasów ustaliła, że uzdrowiska dolnośląskie nie mogą być absolutnie brane pod uwagę jako miejscowości wypoczynkowe, trzeba się natomiast zainteresować miejscowościami mniejszymi w Karkonoszach, które w akcji wczasów powinny odegrać niepoślednią rolę.

* Ostatnio otwarto w Legnicy uroczyste warsztaty mechaniczne w Średniej Szkole Zawodowej.

* Za gminy rolnicze w pow. Wałbrzych uznaje się powszechnie Działy, Dolinę i Rysinów.

* 201% podatku gruntowego w zbożu spłacił w październiku osadnicy jeleniogórscy, dostarczając do punktów zsypu 1.086 ton zboża. Na listopad przewiduje się znowu zebranie 500 ton.

IKS iedzie do Świdnicy

W niedzielę drużynowy mistrz Dolnego Śląska IKS wyjeżdża do Świdnicy, gdzie rozegra towarzyskie spotkanie z tamtejszym OMTUR-em. IKS zapowiedział wyjazd w pełnym składzie z Walugą, Symonowiczem i Horboniem na czele. W meczu tym dojdzie do ciekawego pojedynku Walugi z Miecznikiewiczem I. (s)

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Szukamy skarbu

Opowieść humorystyczna w stylu telegraficznym z KONKURSEM DLA CZYTELNIKÓW

Po wyjściu Pawłowskiego — Małgosia przyjrzała się mężowi.

— Ale masz pecha... właśnie tak dostać w dzień bezmięsny. Najlepiej na to podbite oko przyłożyć kawałek mięsa... Ale co, lojalna jestem... przyłożę ci kotlecik z drobiu... może zejdziesz ta opuchlizna...

— Małgosiu — mówił słabym głosem Jankowski — ja nie a nie rozumiem Pawłowskiego. Ożenił się przed kilku dniami. Raz widziałem jego żonę, nieszczęśliwie się ubiera. Ale nigdy nie pisałem do niej żadnych listów. Znasz mnie przecież. Jestem ci wierny...

— Wiem — wiem — wołała Małgosia. — Bo ty jesteś taki nieśmiały wobec kobiet. Ty masz taki komplek niższości...

— Kompleks — chciałaś powiedzieć.

— Niech będzie kompres niższości — powtórzyła Małgosia. Ja cię rozumiem. Ładny to ty nie jesteś, mądry też nie, a z twoim brzuszkiem nie można liczyć na powodzenie u kobiet. Nie wiesz czym je zdołać. Ale twoja żoneczka jest chytra. Pomyślała sobie. Ta Genia jest taka kapitołińska...

— Kapitołińska...

— Nie poprowadź mnie — taka kapitołińska jak ten ptak, so obronił Kapitol. No jak się ten drób nazywa... Lubisz wątróbkę.

— Acha taka gęś... domyślił się Jankowski.

— Więc myślę sobie — taka gęś poleci na byle co. Napisalam więc w twoim imieniu, podpisałam cię i proponowałam jej schadzke w hotelu i dołączyłam czek.

— Czeku bestia mężowi nie pokazała. Ladacznicą.

— Oszczędna, gospodarna, a ty ją obrażasz. Miałam nadzieję, że ci odpisze, bo czek był na grubszą gotówkę, że ty nabierzesz zaufania w swoje siły, że odzyskasz wiarę w siebie. Ja wcale nie jestem zazdrośną o mego mężulka... Wiedziałem, że i tak w decydującej chwili nie odniesiesz nawet papierusowego zwycięstwa.

— Pyrusowego — poprawił Jankowski.

— Niech będzie... Ale po co ta głupia Genia pokazała list mężowi. Czy ja ci kiedy pokazywałam moje listy.

— Nigdy — zazgrzytał Jankowski — ale ja ci pokazałem, skompromitowałam mnie w oczach najlepszego przyjaciela. Teraz będę miał pojedynek.

Małgosia rozplakała się. Po chwili osuszyła łzy i powiedziała z mocą.

— Pojedynek nigdy — już moja w tym głowa.

— Będę się bił do upadłego, wołał mąż.

(dalszy ciąg nastąpi)



Przy Towarzystwie Tatrzańskim powstaje sekcja narciarska

(Meh). W związku ze zbliżającą się zimą, Zarząd Oddziału PTT postanowił powołać do życia na terenie Wrocławia sekcję narciarską. Celem wybrania władz i powiadomienia zainteresowanych o regulaminie sekcji, Zarząd Oddziału PTT zwołuje w piątek, dnia 21 listopada b. r. o godzinie 16 — pierwsze konstytucyjne, walne zebranie członków i sympatyków PTT.

Zebranie odbędzie się w sali Wydziału Komunikacyjnego Woj. Wrocławskiego przy ulicy gen. Świerczewskiego 72, I piętro. Program obejmuje: zagajenie i referat obrazujący działalność sekcji narciarskiej PTT na innych terenach, wybór zarządu sekcji, wolne wnioski oraz wyświetlenie filmu zimowego.

ZAKUPIMY po cenach rynkowych komplety a także poszczególne ROCZNIKI I ZESZYTY NASTĘPUJĄCYCH CZASOPISM:

Archiv fuer Elektrotechnik, Archiv fuer Technisches Messen, Elektrotechnische Zeitschrift, Elektrotechnik und Maschinenbau, Zeitschrift fuer technische Physik, Elektrotechnische Berichte, Przegląd Elektrotechniczny, Wiadomości Elektryczne, oraz inne czasopisma i książki w polskim i obcych językach z dziedziny elektrotechniki prądów silnych. Zgłoszenia pisemnie i ustnie pod adresem: Państwowy Instytut Elektrotechniczny, Warszawa, ul. Koszykowa 75 (w godz. od 8 do 15). K-4408

Nadeszło Szywnik krawiecki PLOTNO POSCIELOWE, RECZNIKOWE CENY HURTOWE

Hurt Włókienniczy
Wrocław, Sepolno, Dembrowskiego 18.
11720

Składam serdeczne podziękowanie **P. Dr E. Prokocimerowi** nam. we Wrocławiu ul. Bol. Chrobrego 28, I p., za uleczenie mnie z poważnej choroby serca.
Bożena Rozmarit
Wrocław, Kościuszki 53

KAPELUSZE kapeliny, stożki

Hurtowa sprzedaż J. Nutkiewicz i Ska.
Łódź, Piotrkowska 16 (w podwórzu).
K 4489

OGŁOSZENIA DROBNE HANDLOWE

WŁÓKNY, len, konopie, słomę lnianą, konopną, włosie kupuje i zamieniam na włóczkę i płótna. „Wetna”, Stal. 170.
11572

OLEJKI do perfumowania mydeł, surowce zapachowe produkuję „Amid” Fabry. Chem., Kraków Zamojskiego 44.
K 4516

SKLEP okazjonalnie odstąpię, punkt do bry, Kraszewskiego 22.
11611

WOZKI dziecięce solidnie wykonane z pierwszorządnych fabryk po cenach najniższych „Halska” Wrocław, gen. Świerczewskiego nr 50.
11634

KAMIL GIZYCKI

WĘŻOWA GÓRA

Opowieść z Czarnego Łądu

Myślicy, który umówił się z pewnym Murzynem na polowanie na bawoły, pomimo wspomnienia, zabił bawoła-przodownika. Gdy myślicy wrócił do wioski, spostrzegł, że Murzyn ów leży martwy. W nocy uchodzi z wioski w obawie zemsty ludzi-bawołów.

Zagadnienia ludzi-zwierząt i tajemniczych stowarzyszeń leśnych Murzynów — interesowały mnie zawsze i jakkolwiek przeczytałem dziesiątki uczonych rozpraw na ten temat — przyznam się, że właściwie nie konkretnego z nich się nie dowiedziałem. Wiedząc przeto, że w mojej okolicy znajdują się ludzie-bawoły — postanowiłem osobliście się z nimi zetknąć i pod przewodnictwem członka tego stowarzyszenia na bawoły zapolować. Poprosiłem przeto moich ludzi, o których wiedziałem, że kontaktują się z tajemnymi stowarzyszeniami, by sprawą tą się zajęli, obiecując równocześnie dobre wynagrodzenie.

Czekałem przeszło miesiąc. Wreszcie w pewien wieczór przyszedł do mnie mój magazynier narzędziowy, Murzyn ze szczerpu Pesse, noszący jako nom de guerre przewisko Francis, znakomity składacz członków złamanych i zwichniętych, który sztuki tej nauczył się w gri-gri bushu (szkole leśnej) i rzekł tajemniczo:

— Massa! Dzisiaj w nocy przyjdzie do ciebie wielki, szalenie wielki człowiek-bawoła! Tylko nie świeć massa dużej lampy, bo ludzie leśni nie lubią dużo światła!

DIREKCYJA Państwowego Teatru Dolnośląskiego odda w dzierżawę bufet w Teatrze Popularnym przy ul. Gen. Świerczewskiego. Zgłoszenia przyjmują i informację udziela Administracja Teatru Państwowego, Świdnicka 23.
11682

SPRZEDAM futro karekulowe. Zgłoszenia pod „futro” do Redakcji. 11647

SKLEP z pokojem, kuchnią nadający się na każdą branżę odstąpię okazjonalnie za zwrot kosztów remontu. Wiadomość, Kluczborska 20/7.
11613

ZGUBY — UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą, legitymację PPS i kwit węglowy wydany Wrocław Główny na 600 kg., na nazwisko Peter Józef, Szczęśliwa 8/5.
11671

ZGINĄŁ mały, biały, kudłaty piesek z czarną nasadką ogona. Uprasza się odprowadzić: Al. Jana Kasprówicza 81 (Karlówice).
11712

POSAD POSZUKUJĄ

INTELEKTNA z maturą szuka odpowiedniej pracy. Wiadomość: Piastowska 26 m. 38. Ślebicka Zofia.
11680

KRAWCOWA czeładniczką z dyplomem, samodzielną poszukuje pracy Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „Maryle”.
11692

ZA PRACĘ BIUROWĄ odstąpię pokój. Zgłoszenia „Słowo Polskie” pod nr. 76.
11706

WOLNE POSADY

POWAŻNY Bank we Wrocławiu poszukuje księgowego - bilansistę - silną samodzielną z dłuższą praktyką bankową. Zgłoszenia pod nr. 1313 do „Słowa Polskiego”.
K-4532

POTRZEBNA netychmiast wychowawczyni do dziewczynki czteroletniej, pierwszeństwo dla kwalifikowanej, ul. Piastowska 24 m. 5.
11648

CZELADNIK krawiecki — tylko pierwszorzędna siła może się zaraz zgłosić. Walenty Kubiak, Zakład Krawiecki, ul. Grunwaldzka 19/6.
11729

KSIĘGARZA wykwalifikowanego na kierownicze stanowisko w Łodzi poszukujemy. Warunki od umowy. Okręgowa Spółdzielnia Oświatowa, Łódź, Piotrkowska 149.
K 4550

PAŃSTWOWA Fabryka Konfekcyjna Nr. 6 Żary k. Żegania, ul. Armii Czerwonej 3-a przyjmie księgowego na księgowość przem. - handlową (przebiłkową).
K 4562

PIELĘGNIARKE do niemowlęcia na dobrych warunkach przyjmę od zaraz. Wiadomość: Kościuszki 134, Bar. 11724

STOLARZY budowlanych dobrych przyjmie stolarnia. Nowowiejska 43.
11690

TECHNIK budowlany poszukiwany. Zgłoszenia: Zarząd Portów Miejskich Wydział Techniczny, ul. Kłęczkowska 52.
11670

PRZEDSIĘBIORSTWO prywatne; zatrudni panią ze znajomością prowadzenia ksiąg Izby Skarbowej i Ubezpieczeń. Społecz. Warunki pracy do umówienia na miejscu. Zgłoszenia: Wrocław, ul. Piwna 17/4, Wanda Kuklińska. 11666

PIĘKNY JESIEŃ KRAJ...

uśmiechniętych
dzwoneczek.
A tak się uśmiechać potrafi ty
ko... wrocławskie
ka.



POTRZEBNY czeładnik szewski. Siła pierwszorzędna. Wrocław, Lokietka 9, Pracownia obuwia.
11684

TARNOPOLANINA LORENZA WĘBERA poszukuje siostra. Wskazanie miejsca pobytu za magrodą. Adres: „Słowo Polskie” pod „Gordonowa”.
11714

LEKARSKIE

W CHOROBY WENERYCZNYCH I PŁUCIOWYCH przyjmuje **LEKARZ JANUSZ LESIŃSKI** codziennie od 2-6, w niedzielę i święta od 9-11 rano. **WROCLAW, CHROBREGO 20.**
K-4571

LECZENIE ZWIERZĄT, szczepienie psów, przeciwko nosowce. Zeromskie go 25. **TELEFON 3-51.**
11307

GINEKOLOG dr. med. Kahlenberg Leon powrócił i ordynuje w Legnicy, ul. Chojnowska 35/I, tel. 32.
11452

NAUKA

KOESPONDENCYJNE Kursy Języków Obcych. Informacje: Warszawa, Bracka 18-26.
K-4358

NAUKOWY Instytut Rzemieślniczy przyjmuje zapisy na kursy: 1) dla ślusarzy samochodowych, 2) mechaników maszynowych, 3) instalatorów elektrycznych, 4) krawiectwa demskiego, 5) krawiectwa męskiego, 6) ogólnozawodowe. Informacje pl. Muzealny 16, pokój 20.
11678

LOKALE

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego niekierującego z korzystaniem wygod, dla samotnego starszego pana. Zgłoszenia: „Słowo Polskie” pod „wyplacalny”.
11688

POSZUKIWANIA RODZIN

BACZMAŃSKIEGO Romana ze Lwowa poszukuje Jan Bystrzycki, Ternów, Narutowicza 12.
11419

ROZNE

TRANSPORTY — EKSPEDYCJA wybyko — solidnie. Biuro „Transdel”, Wrocław, Świdnicka 10.
K-4343

ZIOŁOLECZNICTWO prof. dr. Jene Muszyńskiego — opis wszelkich roślin leczniczych 500 recept ziółowych przeciw wszelkim chorobom. Książka niezbędna w każdym domu. Cena z portem zł. 520. Wysła za zaliczeniem Polska Agencja Wydawnicza, Łódź, Piotrkowska 46.
K-4578

W NAJBLIŻSZYCH dniach zostanie otwarte pracownia krawiecka przy ulicy Urszulek 7, Alieja Salehab.
11711

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście (przy szerokości 1 szpalty) do 100 mm 50 zł; za 1 mm — od 101 do 200 mm — 60 zł; za 1 mm powyżej 201 mm — 70 zł. Za 1 mm. Za tekstem: do 100 mm 35 zł za 1 mm — od 101 do 200 mm 45 zł. za 1 mm powyżej 201 mm 55 zł. za 1 mm. Nekrelogi: do 50 mm — 30 zł. za 1 mm — od 51 do 100 mm — 40 zł. za 1 mm od 101 do 150 mm 60 zł za 1 mm — powyżej 150 mm — 80 zł. za 1 mm. Ogłoszenia drobne: Poszukiwania rodzin, osobiste, unieważnienia — 15 zł. za 1 słowo. — Handlowe — 20 zł. za 1 słowo. Poszukiwania pracy — 10 zł. za 1 słowo. Zastrzeżenie miejsca za tekstem — 50 proc. drożej — w tekście 100 proc. drożej. W numerach świątecznych 30 proc. dopłaty.

nie trzeba było mierzyc, bo sama trafiła. Z innej broni pudłowałem nierzadko sromotnie!

Od czasu jednak pobytu mojego w kraju Grebo upłynęło już dwa lata i nikt w okolicy plantacji przewiska tego mi nie dawał. Jest to zresztą zupełnie naturalne — bo przecież w puszczech liberijskich lwów nie ma. Co prawda doktor Harvay i kilku wielkich myśliwych murzyńskich twierdzi, że w kraju Buze jest spory kawał sawanny i tam właśnie widywano lwy. Ciekawym jest również to, że Murzyni liberijscy doskonale potrafią opisać lwa, ale nie znają np. żyrafy, zebry czy nosorożca. Mimo tego, ani razu w Liberii nie widziałem skóry lwa, ani pazurów czy też czaszki tego zwierzęcia. Co prawda Murzyni we wschodniej części Liberii, a więc w mało nam znanych puszczech mieszkających, twierdzą, że żyje w tych lasach „stary człowiek leśny” i opisują go jako goryla — ale nikt z Europejczyków nie zdobył dotychczas ani czaszki, ani skóry tego tajemniczego stworzenia.

Roześmiałem się ubawiony słowami Murzyna i zapytałem:

— Czy ja naprawdę wyglądam na człowieka-lwa?

— Massa! Ty jesteś człowiek-lew i tak jak lew zawsze na polowaniu swoją zdobycz znajdziesz. Ciebie w puszczy nie trzeba prowadzić, bo ty znasz puszczy i ona zna ciebie dobrze! Wiesz przecież, że bawoły lękają się lwa!

Próżno przekładałem Murzynowi, że właściwie to ja mam wielki respekt przed bawołami, że nawet chętnie wstąpiłbym do stowarzyszenia ludzi-bawołów — gość mój uparcie powtarzał, że wszystko to nie jest mi potrzebne, bo jak zechcę to i tak zawsze potrzebną mi zwierzyńcę upoluję.

Tak więc usiłowania moje zobaczenia na własne oczy, jak człowiek-bawoła prowadzi na strzał myśliwemu bawoły zwierzęta — spełży na niczym!

(Dalszy ciąg jutro).

23)

Koło północy zapowiedziany gość sjawił się rzeczywiście. Był to świetnie zbudowany mężczyzna, ubrany w długie bawełniane bubu i dużą czapę z czarnych maip. Długie jedwabiste włosy małego futra zakrywały mu niemal całą twarz — mimo to wiedziałem, że człowiek ten nie jest mieszkańcem żadnej sąsiedniej wsi. Upewnił mnie zresztą o tym kształt jego noża, używany przez ludzi z lasów rozciągających się na pograniczu puszczy nie zbadanej jeszcze ani przez białych ani przez amerykańsko-liberijskich Murzynów. Był to więc człowiek z okolic obfitujących w grubą zwierzynę, gdzie wedle relacji moich Murzynów — związek ludzi-bawołów był najsilniej rozwinięty.

Gość mój usiadł na niziutkim stołeczku w kącie w randy zasłoniętej na noc bambusowymi matami, obok niego stanął Francis, mający służyć za tłumacza. Poczęstowałem przybyłego tytoniem, sam też zapaliłem papierosa i w krótkich słowach wyjaśniłem, że chciałbym zapolować na bawoły i zgóry zgadzam się ponieść wszelkie koszty z tym związane.

Murzyn długo palił swoją fajeczkę, a potem rzekł krótko:

— Nie massa! To się nie da zrobić!

— Dlaczego?

— Bo ty massa jesteś lion-man (człowiek-lew)!

Spojrzałem na mego gościa zdumiony. Murzyni liberijscy dali mi przewisko „Old Man” (Stary człowiek) przewisko zaszczytne, starzy ludzie cieszą się bowiem wielkim poważaniem w tym kraju i tylko starsi ludzie mogą należeć do rad wioskowych czy zajmować wybitne stanowiska w tajnych stowarzyszeniach. „Człowiekiem-lwem” nazwał mnie główny czarownik myśliwych w kraju Grebo, gdzie byłem w czasie jednej z moich krajoznawczych podróży po Liberii. Przewisko to jednak zdobyłem tylko dzięki wspaniałej broni myśliwskiej jaką miałem w tym czasie ze sobą. Była to broń, z której właści-

ZJAZD LITERATÓW

Stefan Łos

Na powitanie

Poraz pierwszy we Wrocławiu witamy Ogólnopolski Zjazd Literatów. Dużo zresztą zjawisk i zdarzeń notujemy tu jeszcze wciąż po raz pierwszy.

Tak niedawne „wczoraj” naszego miasta jakie niepodobne, do dnia dzisiejszego. Ktokolwiek z Was, — drodzy goście, był we Wrocławiu choćby kilka godzin przejazdem rok, lub dwa lata temu, musi chyba dziś zauważyć przynajmniej zewnętrzne, bardziej bijące w oczy zmiany w obliczu naszej dolnośląskiej stolicy.

W okresie początkowym, zaraz po wojnie, w tak zwanych „pionierskich czasach”, Wrocław, w oczach wielu był miastem niedobrej sławy. Ale ludzi, którzy mu taką „reklamę” robili, dawno już wśród nas nie ma, prawdziwi zaś pionierzy i wszyscy ci, którzy wcześniej, czy później tu osiedli, wiedzą dobrze, że Wrocław — to miasto pracy.

Przybysz łatwo zauważył piękny ratusz, cudem ocalały i szereg innych zabytków, zamierchłej przeszłości, ale nie dostrzeże świeżo ułożonej nawierzchni ulicy, płyty chodnika, czy nowo posadzonego drzewka. A dla nas, rozmiłowanych w swym mieście wrocławian, zdarzenia te na pozór drobne, stanowią po-

wód do całodziennej radości, do słuszej dumy, bo wiemy ile to kosztuje codziennej pracy i wysiłków.

My, którzy pamiętamy, jak to się chodziło piechotą z krawca na krańce rozległego miasta, którzy obchodziliśmy, jak uroczyste święto, uru chowanie pierwszej linii tramwajowej, jesteśmy dziś słusznie dumni z 250 tysięcznego miasta, sprawnie funkcjonujących instytucji użyteczności publicznej, jak też z każdego odremontowanego domu, otwartego mostu czy też zieleńca lub nawierzchni ulicy.

Z radością pokazujemy odremontowany Uniwersytet, Politechnikę, Szkołę Sztuk Pięknych, teatry, Operę i szkoły, wiele szkół do których chodzą dziesiątki tysięcy młodzieży. Pokazujemy Ossolineum i wystawę rękopisów mistrzów polskiego słowa, zarówno jak fabryki; grające najpiękniejsze melodie pracy. Dlatego przybysz o szeregu sereu i otwartych oczach przyzna, że Wrocław — to miasto pracy.

I na pewno przyszłe pokolenia orzekną, że wprawdzie nie od razu Wrocław odbudowano, ale budowa no go z myślą o przyszłości i o czło-wieku, który tu mieszka i mieszkać będzie.

Spotkał nas zarzut, że literaci nie piszą książek o Wrocławiu. —

Owszem, piszą, a że jeszcze nie na pisali, to może i lepiej. Dzieło dojrzałe, nie może być artykułem dzien-nikarskim, pisanym na gorąco. Serdeczne uczucie dla tej ziemi i miasta, którego jesteśmy obywatelami, wymaga, aby myśl zanim zostanie w druku utrwalona, przetrwała się i odpowiednio skryształizowała i dlatego, w trakcie pisania autorzy muszą brać i rzeczywiście biorą, żywy i czynny udział w życiu społecznym.

Dziś Wrocław gości Ogólnopolski Zjazd Związku Zawodowego Literatów Polskich.

Witamy Was — kwiat współczesnej, żywej literatury polskiej, serdecznym i gorącym sercem. Nie patrzcie na ruiny, przypominające nie dawną gorzką przeszłość, ale zauważcie to, co się tu tworzy dziś i, zrozumiemy nasze plany na przyszłość. O tym piszcie!

Niech Was raduje każdy odbudowany dom i każda uporządkowana ulica i każde posadzone drzewko, tak, jak, nas to raduje.

Popatrzcie z wiarą, tak jak my na plany przyszłego Wrocławia, piękniejszego niż ten, którego resztki widzicie.

Koledzy literaci, piszcie o dzisiaj szym Wrocławiu i o przyszłym, piszcie o całych Ziemiach Odzyskanych.



Pegaz wrocławski

Tadeusz Zelenay

Medytacje

Cień grajka na murawie jest jak znak zawili
trudnych modlitw pisanych białych małych dłońmi
gdy już dłonie im wiodły wieczorną bezsiłą
i gdy gwiazda najpierwsza srebrzystymi kołmi
runęła w bramę nocy. W jakiej bańce było
to świerszczowe dzwonienie? Gdy księżyc sierpniowy
na gałęzi jabłoni opadał znużeniem?
Cień grajka na murawie jest modlitwy cieniem
co wysnuła się nocą z zagasłej alkowy,
by pod sklepieniem zasnąć na które powoli
jak rolnicy na pole obłoki wychodzą
i skradając się cicho, pod księżycą wodzą
rozszewniają cień baśni i cień melancholii.

Chciałbym ogarnąć ciebie, lesie, ciemny lesie,
który po brzegach grona skrwarwiają jarzębin.
Chciałbym niepomyślny marzeń, zachwyceń, uniesień
ochłoniąć twój ciszą niby barwą głębin.
Nasłuchiwałbym bacznie jak najcichsza jesień
rozszewnia się przelotem wieczornym gołębi.
Szumiałby krzew znużony, kwitnął księżyc w nowiu
wiatr by szedł po wieczornym mchu i po sitowiu.

Dogasa noc. Na skrajach drogi woda błyska.
Ptak skrzydłami rozrzuca ciebie i gałęzie.
Odpowiedź biała chmuro. Biała, ciepła, bliska,
kto cie tam w cierniach planet rozżarzonych więzi?
Unosisz się nade mną niby dym z ogniska,
że mój cień podszedł bliżej i horyzont zwięził,
że oczy wbijam w ziemię. Słuch zatapiam w szumie,
Przyjdź bliżej biała siostrze, może mnie zrozumiesz,
Przyjdź i powiedz, że jesteś jesieni posłanką
i że przynosisz z sobą białych mgieł bezwładny,
że z jezior oliwkowych podnosisz poranki
i że brunatne cienie rozrzucasz po sadach,
że niesiesz wielką ciszę, że białym firankom
odbierasz złote iskry i spokój wykradasz,
że w sercu niepokoję rozszewrasz serdeczne
abym pozostać z tobą zapragnął na wieczność.

Wilhelm Szewczyk

Między biurkiem a życiem

Problematyka polityczna i społeczno-gospodarcza Górnego i Dolnego Śląska inne wyznaczyła zadania mieszkającemu i tworzącemu tu pisarzowi niż w jakiegokolwiek innej okolicy Polski. Na Górnym Śląsku zadania te mają swo-

ją odległą tradycję, a ponieważ za czasów pruskich Wrocław był dla całego Śląska centralnym punktem poczynań kulturalnych — tradycja ta bardzo silnie łączy się z Wrocławiem. Tu wśród pobożnego milczenia i zaskuchania w czasie wykładów Towarzystwa Literacko-Słowińskiego lub Polskich Górnoślązaków rodzi się jej kształt. — Kształt pogardy dla biurka — martwego warsztatu literackiego.

Nie chcę tu przytaczać nazwisk z przeszłości Śląska, bo w sensie literackim nazwiska te nikomu nie zaimponują, a z pewnością dla wielu niestety będą tylko pustym dźwiękiem, tyle że brzmiącym ludowo. Aktualna rzeczywistość — na razie na Górnym Śląsku tylko — zmusza pisarza, czy tego chce czy nie chce, do nawiązywania do tamtej pogardy, do tamtej ucieczki od biurka. Gdy Dygat w Łodzi kichnie, to czołowe pisma literackie postarają się o to, by kichnięcie to było słychać w całej Polsce. Ale gdy garstka pisarzy polskich na Śląsku w okresie powojennym urządziła przeszło sto wieczorów literackich (nie samych autorskich, o czym proszę pamiętać, aby znać właściwy sens tych wystąpień), to ani jedno pismo literackie, poza „Odrą” może, nie uważało za wskazane o tym wspomnieć. Większość tych wieczorów odbyła się w atmosferze, w której nie było czasu ani warunków na ustalenie i zainkasowanie honorarium. Była huta, w której przybycie grupy literatów reklamowano jak przybycie trupy cyrkowców, toteż w czasie recytalu zdarzyło się, że część hutników wyszła z sali ze śmiechem i z obu-

żeniem, że została nabrana. Ale na pewnej kopalni za to — był trza skający od mrozu wieczór, koledzy pojechali do wspomnianej kopalni otwartym ciężarowym samochodem z recitalem prozy Iwaszkiewicza i ze wstępem o współczesnej prozie polskiej — po recytacjach przyszedł stary górnik, dziękując za wieczór, jakiego w jego karierze robotniczej na tej kopalni dotąd nie przeżył.

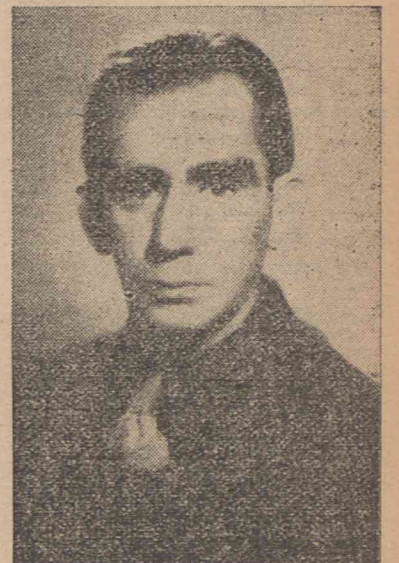


Wilhelm Szewczyk

Nie są to zmyślone opowiadania dla uzupełnienia tematu, każdy się o tym może przekonać, przeglądając w sekretariacie ZZLP w Katowicach kronikę wieczorów autorskich i literackich na prowincji śląskiej. Bo w odróżnieniu od Wrocławia,

Katowice nie posiadają publiczności literackiej. Koledzy, którzy przy byli tu ze Lwowa, skarżą się, że nie ma tu nawet snobów. Toteż ucieczka od biurka staje się tu nie tylko obowiązkiem, ale nawet radością.

Ten typ działalności literackiej, szkodzący może tworzeniu większych dzieł, charakterystyczny dla Górnego Śląska, skąd bierze swoją tradycję, ludową w zaraniu, po trzeba jest także na Dolnym Śląsku. Dobry początek w tym kierunku dała grupa pisarzy, osiadłych w okolicach Jeleniej Góry i Wałbrzycha. I oni, znalazłszy się na pewnego rodzaju pustkowiu kulturalnym, zmuszeni byli choć jeszcze młodzi i pełni pomysłów literackich, do odzwonienia się od biurka, do przeniesienia swego działania w teren, w którym naprawdę trudniej literacki dzień dobrze przeżyć niż napisać książkę (przy biurku). Sam teren Wrocławia jest zbyt ubogi w siły literackie, by móc rozpraszać je w terenie. A przecież i tu potrzebne są wyjazdy do wsi pobliskich. Od czasu jak Banditki włóczył się po tej



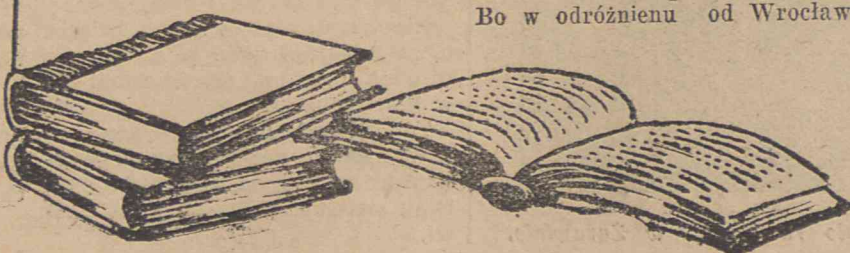
Tadeusz Zelenay

równie nadodrzańskiej w wysokim dylizansie, zaglądając do chat, zapisując dźwięki polskie i recytując w podzięce za to jakies tam

(Dokończenie na str. 2-giej)



Gustaw Morcinek



Między biurkiem a życiem

(dokończenie ze str. 1-cj)

proste wierszyki polskie — a przecież Bandtkie nie był literatem — nikt już chyba z pisarzy nie pokazał się w tych wsiach. A w międzyczasie zmieniła się ludność okoliczna, osadnictwo przyniosło tu swoją odrębną jakże ciekawą, awanturczą niemal tematykę, że wspomnę tylko reportaże Mariana Gołkiewicza o przesiedleńcach z bukowin



Zdzisław Hierowski

skiej Pojany Mikuli, osiadłych pod Sobótką, tak chwalebnie omówionej w „Szkoła krytyków“ przez K.W. Ale narazie siły literackie Wrocławia wystarczają jedynie na to by utrzymać życie literacko-kulturalne w samym mieście, uniwersyteckim przecież, penetrowanym uparcie przez zagranicę, nie wyłączając



Edmund Osmańczyk

Niemców. Osiągnięcia wrocławskie są imponujące, atmosfera panująca w czasie tutejszych czwartków, czy niedzielaków literackich, przypo-



Anna Kowalska

mina zupełnie to samopobożne zaślanianie wieku 19. Wrocław ma młodzież literacką w odróżnieniu od Górnego Śląska, gdzie pojawił się na razie w okresie powojennym jeden tylko niewątpliwie samorodny talent (robotniczy).

Idą czasy, w których wartość pi-



Zbyszko Bednora

sarza znowu będzie mierzona jego zdolnością przystosowania się do



Tadeusz Mikulski

życia, a nie jego ucieczkami w krajną snów. Osobliwa rzeczywistość



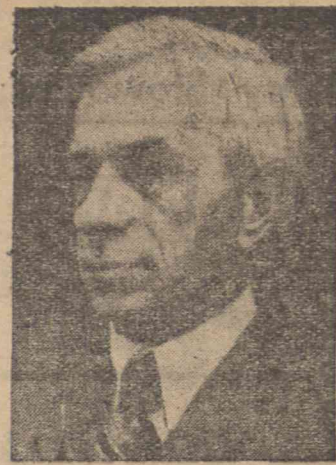
Paweł Kubisz

terenów śląskich, mająca problematykę bardziej skomplikowaną ze względu na różnorodność grup ludnościowych tu osiadłych, narzuca pisarzowi inny tryb życia i działalności, niż to jest w reszcie Polski. Jeżeli w Katowicach tylko trzech literatów uczęszcza do kawiarni, inni zaś zamiast pójść do kawiarni rozmawiają z dozorcami domów, z dziećmi w parku, chodzą po polach wełnowieckich i patrzą jak żyto zielenieje, to nie ma czego żałować. Jeżeli ani w Katowicach ani we Wro-



Jerzy Kowalski

clawiu dotąd nie powstały tak zwane kabarety literackie, w których siły twórcze marnują się dla rozmieszania upierścienionych dam, omal że nie lekkich, i znudzonych w mieście mieszcuchów, to także nie ma czego żałować. Ktoś na ostatnim zjeździe literatów, który odbył się w Łodzi, wołał: Wyjdźmy na rynek. Miałbym ochotę powtórzyć ten okrzyk ale z jednym małym zastrzeżeniem: oderwijmy się od biurka i wyjdźmy na rynek ale bez gotowych sfastrygowanych haseł, wyjdźmy



Jan Brzoza

czywistość. Chodził przecież także o to, by na literata nie patrzono jak na cyrkowca i by zrozumiano,



Wojciech Żukrowski

że jest on czymś więcej niż recytatorem, choćby nawet gromkich, hasła, które w sposób mniej efektowny wypowiada przewodniczący Rady Zakładowej.

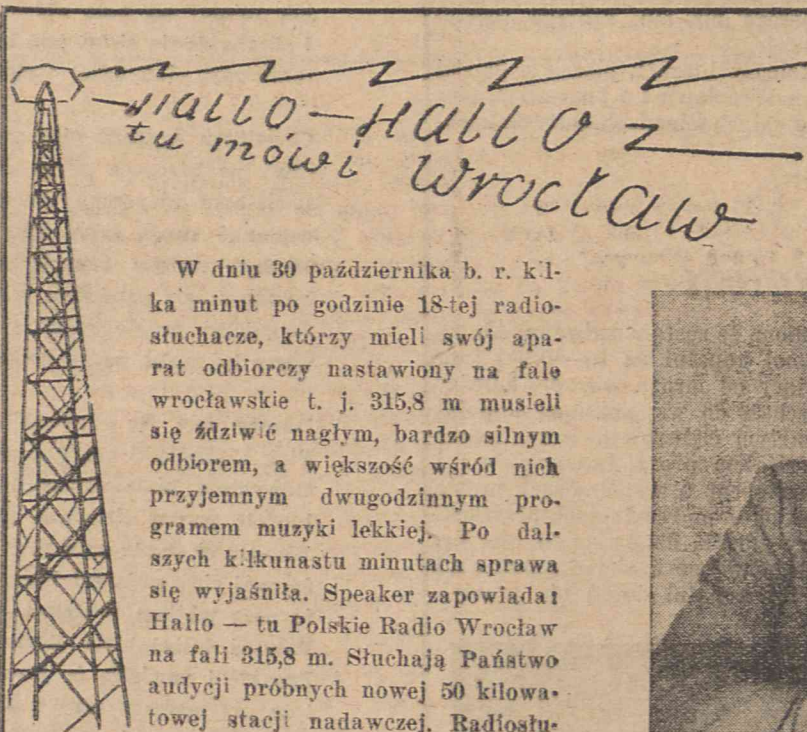
Kiedyś rewelacją w życiu literackim było hasło: pisarzu, szukaj człowieka! Dzisiaj człowiek dawno odszukany, poznany przez polityków, wciągnięty w wir niesamowitych i wspaniałych poniekąd kalkulacji ekonomistów, czeka na pisarza. Trzeba doń pójść ze słowem, napi-



Jan Baranowicz

anym przecież dla niego, i jego słowami i myślą przepoić przyszłe dzieła. Dobrze by było, żeby Śląsk swymi doświadczeniami w tym zakresie, poczynionymi w ostatnich trzech latach nowej niepodległości, mógł służyć kolegom i grupom literackim z całej Polski. Doświadczeniami, które mniej są niestety znane od pewnego kichnięcia w Łodzi.

WILHELM SZEWCZYK



W dniu 30 października b. r. kilka minut po godzinie 18-tej radiostuchacze, którzy mieli swój aparat odbiorczy nastawiony na fale wrocławskie t. j. 315,8 m musieli się zdziwić nagłym, bardzo silnym odbiorem, a większość wśród nich przyjemnym dwugodzinnym programem muzyki lekkiej. Po dalszych kilkunastu minutach sprawa się wyjaśniła. Speaker zapowiadał Hallo — tu Polskie Radio Wrocław na fali 315,8 m. Słuchają Państwo audycji próbnych nowej 50 kilowatowej stacji nadawczej, Radiostuchaczy prosimy o nadesłanie swoich uwag odnośnie odbioru naszego programu na adres „Polskie Radio Wrocław 14, wydział techniczny“.

Muzykę i słowa, płynące z anteny nadawczej w Żurawinie (15 km na południe od Wrocławia) słyszą nie tylko Wrocławianie, nie tylko, radiostuchacze całej Polski ale i całej Europy. Ten daleki zasięg jest u nas tylko zasługą nowego w Stanach Zjednoczonych zakupionego 50 kilowatowego nadajnika, ale i 140 metrów wysokiego masztu

Inż. Bolesław Fajara, dyr. techniczny Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu

antenowego. Ktoś oglądający maszt pomyślałby sobie: „to zwykle żelazo“ — wystarczy jednak podejść bliżej, by się przekonać, że cały maszt antenowy jest konstrukcją drewnianą i stanowi tym samym pewnego rodzaju atrakcję. Z bu-

dynku, w którym mieści się nowy nadajnik prowadzi do około 100 m odległego masztu antenowego t. zw. „feeder“ (wyraz angielski oznaczający w tym wypadku tyle co „dopływ“) specjalnie ekranowany przewód. Właśnie nadawany na nim program po przebyciu szeregu „operacji“ jak wzmocnienie, modulowanie i t. p. od wykonawcy poprzez mikrofon, amplifikatornię i stację nadawczą, dostaje się już w formie ostatecznej na antenę, by wypromieniować w szeroki świat niosąc słowo i muzykę polską.

Pracy nad montowaniem i uruchomieniem nowej stacji dokonała ekipa techniczna Polskiego Radia z dyrektorem technicznym Rozgłośni Wrocławskiej Inż. Bolesławem Fajarą na czele. Uroczyste otwarcie nowej stacji nastąpiło dzisiaj dnia 16 b. m. i łączy się z zakończeniem Festiwalu Muzyki Śląskiej. W. G.



Mój syn był studentem

Właśnie przestał lać deszcz — ciepłe poduchy wrocławskiego halniaka i czarne, lśniące ulice wprawiły mnie w doskonały humor. Było już bardzo późno i tylko dlatego zdecydowałam się wskoczyć do przejeżdżającej dwójki, zamiast iść

piechotą do domu. W tramwaju nie było pełno. Usiadłam naprzeciwko starszego człowieka w czapce kolejarskiej — jeden rzut oka wystarczył, by przekonać się, że kolejarz był pijany. Spojrzał na mnie mętym, obojętnym wzrokiem, a ja... ja uśmiechnęłam się do niego, ot tak z przyjaźni dla całego świata. Ale kolejarz nie spuszczał ze mnie wzroku i nagle wybelkotał — niech pani zdejmie tę czapkę. — Dlaczego, czyżby pan nie lubił akademików?! —

Niech pani zdejmie tę czapkę, nie ma prawa jej pani nosić, nikt nie ma prawa jej nosić. Bo mój syn nie żyje, mój syn był studentem i nie żyje! Nie ma już studentów na świecie, nie ma mojego syna. W ziemi leży, rozumie pani, w ziemi. Zabili go w Powstaniu. Tak. Przestałam się uśmiechać. Wysiadłam na pierwszym przystanku, bo coś mogłam powiedzieć temu staremu, pijanemu człowiekowi.

Czy to, że żyje nas tu we Wrocławiu 16 tys. młodych ludzi studiujących na Uniwersytecie, Politechnice, WSH.

A, że jego syn nie żyje — to naprawdę nie nasza wina.

Nie mogłam mu też powiedzieć, choć bardzo chciałam, że mogą sobie być wojny, mogą ginąć ludzie, a gmachy uniwersytetów mogą się obracać w kupy gruzów, ale zawsze na gruzach pojawi się szara na razie, bezimienna grupka młodzieży, która gmachy odbuduje, zabierze się do nauki i przywdzieje białą lub błękitną czapkę studencką.

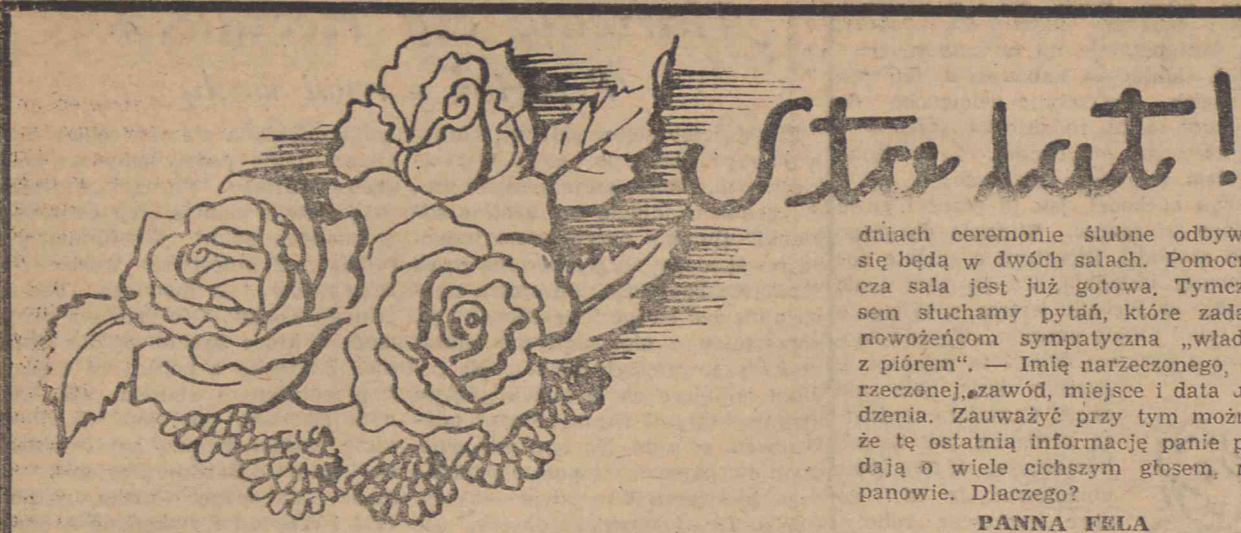
I kiedy tak szłam ciemnymi ulicami, żal mi było już nie tego kolegi, który spoczywa gdzieś w ruinach Warszawy, ale tego starego kolejarza, który nie może patrzeć bez żalu na nas młodych.

Może go jeszcze kiedy spotkam — w tramwaju czy na ulicy — wtedy powiem mu, że jego syn nie umarł bo był członkiem bractwa studenckiego, a ta zawsze będzie istniała.

E. WACOWSKA



Praca przy kablach podziemnych koło radiostacji w Żurawinie.



Trudno żądać od kolegów, aby załóżonowali w lokalu redakcyjnym staropolską pieśń weselną o niejakiem chmielu, ale ostatecznie na marne „sto lat — niech żyje nam” mogłoby się zdobyć. Tymczasem nic po dobrego się nie wydarzyło. Przeciwnie, gdy z uroczystym bukietem białych kwiatów w rękę wyraziłam chęć pójścia do Urzędu Stanu Cywilnego, przywitało mnie głuche milczenie i spojrzienia badawcze, z lekką podejrzliwość. Trudno! Ja tym czasie wyruszał „równo, sztywno z bukietem w dłoni” do gmachu Ratusza, gdzie ostatnio przeniesiono Urząd Stanu Cywilnego, tę wrocławską „kuźnię szczęścia”.

Pracują tam sami miłi ludzie, którzy zrozumieli mnie od razu. Naczelnik urzędu, choć tak zapracowany i zajęty sprawami urzędowymi, przyjął mnie z otwartymi ramionami. (Nie robić plotek — to tylko nieszkodliwa przemożna). Zaraz zaprowadził mnie do sali, gdzie urzędnik spisywał akty ślubne. Tutaj właśnie kandydaci do stanu małżeńskiego oczekują swojej kolejki.

Właśnie przy tym stole szukam ofiary do weselnego interwiew. Znajduję ją niebawem. Oto ona, w całej krasie swych niesfaizowanych łąg dwudziestu. Panna Feliksa Sz. Średniego wzrostu, blondyneczka, o różowej buzi. Tak bardzo jest straszona ważnością chwili, że przy spisaniu aktu pan młody musi dodawać jej odwagi, Franciszek S. przystojny wysoki brunet.



która spóźniła się na własny ślub, robiąc do ostatniej chwili zestawienia kasowe, a panu Franciszkowi, robotnikowi z zawodu, powinniśmy podziękować za wykończenie mostu Grunwaldzkiego, Pracował przy moście tym całe lato i... I młoda paraszeczka coś zawzięta, a w wyniku tych sekretów nagle w rękę trzyma zwitek pieniędzy.

To podziękowanie dla „Słowa Polskiego” za niespodziankę kwiatową...

Pytam, na jaki cel mam przeznaczyć otrzymane pieniądze? Pannie młodej trudno się zdecydować, w końcu oświadcza, bym ofiarowała je „na szczęśliwy los”. Już w redakcji postanawiamy z koleżankami przekazać pieniądze (560 zł) na cele Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Uśmiech na twarzyczce wątego niedożywianego przez okropny wojny dziecka — czyż można znaleźć lepszy prognostyk dla przyszłości życia małżeńskiego pani Feliksi? Oby los okazał się dla niej tak szczęśliwy jak imię, które nosi.

A TO WPADŁEM

Z kolei asystuję przy następnym ślubie i tutaj właśnie wybucha bomba. Okazuje się, że jest to ślub pewnej znanej na Dolnym Śląsku osobistości, która w celu uniknięcia rozgłosu na ten dzień specjalnie uciekła ze swego powiatu. Na sam dźwięk słowa „prasa”, „wywiad” oboje mają więcej niż nieszczęśliwe miny. A to wpadliśmy — powtarzają beładnie. Zawodowy dziennikarz walczy we mnie z człowiekiem prywatnym, współczującym tym pechowcom. W walce a la mister Hyde i dr Jekyll zwycięża ten ostatni. Upewniam więc, że dyskrekcja będzie zachowana. Pan młody, nazwijmy go długonogim X-em, odrycha z ulgą i ofiarowuje do dyspozycji redakcji sumę 1.000 zł, za którą kupujemy cegielkę na odbudowę Domu Akademickiego we Wrocławiu. Mu-

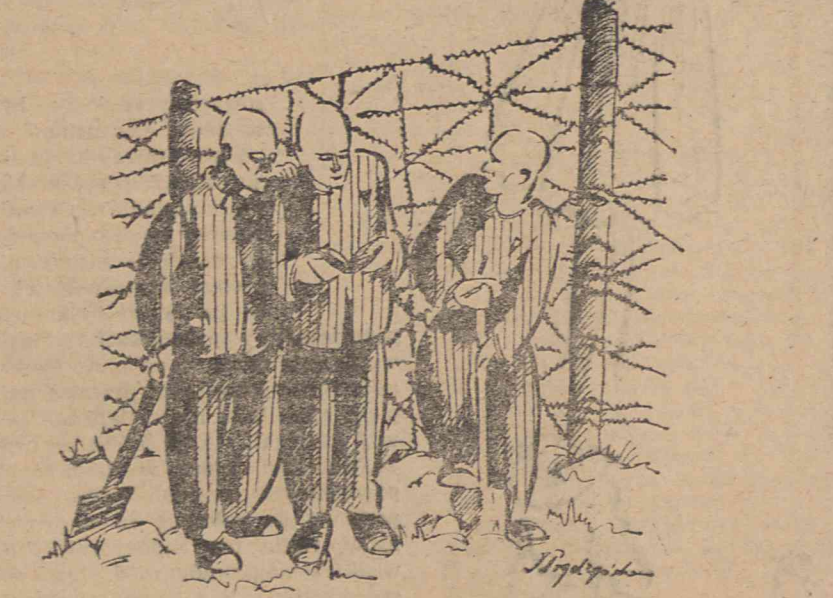


O Klubach Literackich z Kraju Wielkiej Grozy

dy się z nim spotkam na jakimś niebieskim zjeździe Zawodowego Związku Duchów po Pisarzach, uwzględniając okoliczności łagodzące, tę profanację przebaczy!

czytali wiersze własne i swoich kolegów Godlewski, Lichański i wielu wielu innych, mniej sławnych, a równie słowu polskiemu zasłużonych. Czasami na te „prawdziwe” wieczory literackie schodziliśmy się na salach nawet dla SS niedostępnych. Takich, do których wstępu bronili tyfus. Szli z nami wtedy przyjaciele aktorzy.

Wózek oświęcimskich śmieciarzy, t. zw. „wózek redaktorów” — był w roku 1941 niezłym innym, jak tylko filią pawiackiej biblioteki. Prawda, że brakowało wielu z „Piasecki i Hulewicz” zostali na Pálmirach, ciało Czapińskiego rzucałszy na stos przed blokiem 20-tym, Gerzabka wypuszczono z Pawiaka, a na ich miejsce doszli do nas nowi: Piotun-Nowoszewski, Staszek Dubois, Stefan Godlewski, Wanniarski



i inni. Mielśmy w myśl pawiackiej tradycji, jakby dziś ktoś się wyraził „szeroki wachlarz” zainteresowań i bardzo liberalny regulamin przyjęć. Nie składało się do nas żadnych deklaracji i nie było balotażu.

niejszego druha biedoty obozowej — Dudzińskiego?

Wystarczyło mieć czerwony trójkąt z literą „P” i umiłowanie tego, czym zaraził się obóz.

Kiedy wyjeżdżaliśmy do Buchenwaldu, miał nasz klub literacki wiele filii w Oświęcimiu, w Birkenau i na obozie kobiecym. W Buchenwaldzie niepoprawnych recydywistów w zbrodni rozpowszechniania słowa polskiego, przywitał wielojęzyczny, międzynarodowy zespół artystów i literatów. Wchłonął nas, ten jedyny w swoim rodzaju, PEN Club narodów wolność miłujących.

A zaraziłmiy go do głębi. Zaraziłmiy chorobą dla Niemców najbardziej niebezpieczną bo Słowem Polskim. Rozlało się to nasze bractwo po różnych „Arbeitskommandach” i po różnych blokach. Na 20-tym umierający od miesiąc Korolec mówił na pamięć Sienkiewicza, a Piotrowski swoje wspomnienia z morskiej wiozgi po świecie. Staszek, Dubois, Czapiński i Mosdorf uczyli młodzię historii tak długo, aż ich nam zabrała zazdrośna o sławę śmierć oświęcimska. Taka tyfusowa, głodna i kłująca kulami.

Na zjazd wrocławski przyjeżdża nie jeden z obozowych przyjaćiół, bo przecież część nas wróciła z przeróżnych Mauthausen, Dachau i Oświęcimów. Będziemy mówić o Tamtych, których już nie ma, albo- wiem mówić przy lada okazji, na temat najlepszych kolegów, to już taka nasza „Kazetowska” choroba. Inaczej nie umiemy wychylić kieliszka wina, nawet na najbardziej radosnych uroczystościach.

Mówił o Żeromskim Nowoszewski, CZESŁAW OSTANKOWICZ

tem, który rozlega się po wszystkich salach.

„Bo Antoś to wszystko lubi „łapu capu”. Nie mógł to Antoś włożyć przy najmniej niedzielnego ubrania? Przecież przyszliśmy na prawdziwy ślub, a nie po przydział kartek żywnościowych...

Pod wpływem groźnego tonu niepozorny pan młody maleje i kureczy się na swym krześle. Biedny Antoś! Usłyszy on jeszcze dobrą reprymendę po powrocie do domu.

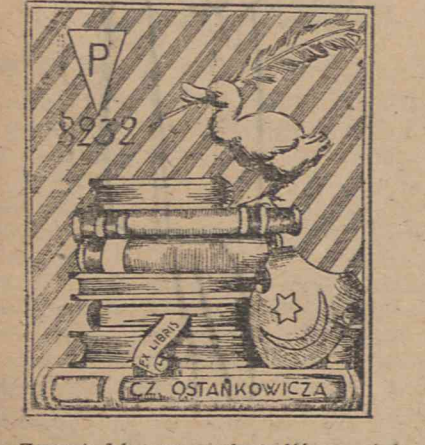
GDZIE TY CAIUS...

Na zaproszenie młodej pary asystuję przy ceremonii ślubnej. Sala ślubna wygląda imponująco. Duży stół ugina się wprost pod ciężarem kwiatów i zieleni. Podłogę zaściela piękny, prawdziwie ślubny kobieriec, na nim stoją 2 fotele dla państwa młodych i krzesła dla świadków i rodziny. Siadamy i ceremonia ślubna się rozpoczyna. Naczelnik Urzędu Stanu odczytuje ustępy dekretu prawa małżeńskiego, dotyczące wzajemnych obowiązków małżeńskich i przeszkód uniemożliwiających zawarcie związku. Czy w tym konkretnym wypadku zachodzą takie przeszkody? Ależ skąd! Na samą myśl o tym panna Fela trzęsie z oburzeniem blond główką i obydwójce z panem Franciszkiem podpisują odpowiedni dokument.

Poproszę państwa młodych wstać. Wstajemy wszyscy. Po oświadczeniu młodych, iż oboje są stanu wolnego, naczelnik ogłasza związek małżeński za zawarty. Oto panna młoda po raz ostatni uwiecznia swe pańskie nazwisko i już się panną Feliksę w sto koni nie dogoni. Już jest panią Franciszkową na wieki... Składamy serdeczne życzenia młodej parze, która od razu udziela mi



błyskawicznego wywiadu. A więc poznali się „okropnie dawno”, bo 5 miesięcy temu i zakochali się w sobie od razu. Co tam ciężkie powojenne czasy, zawsze we dwojkę łatwiej żyć, niż w pojedynkę. Mieszkanie mają małe, właściwie tylko jeden pokój, ale im to wystarczy najzupełniej. Pani S. jest dzielną urzędniczką w Urzędzie Skarbowym,



Zgrzyt klucza usłyszeliśmy tak, jak to bywało zawsze w hitlerowskich więzieniach: pierwej skurczem serca, potem pustką w mózgu, a dopiero potem, czujnym uchem więziarskim. W drzwiach celi stanął uzbrojony w pek kluczy, których cios uciszał krzyki najbardziej oszałamtego w nieszczęściu człowieka — najbardziej ordynarny strażnik — Prusak.

Tak zwane „Wysze wykształcenie” na korytarzu!

Wybiegliśmy gęsiego. Na korytarzu czekali już na nas koledzy z sąsiednich izb. Strażnik przeliczył nas podejrzliwym spojrzeniem i warknął:

— Coście, wy inteligenty, ukończyli? Jakże szkoły? Gadać!

I zaczęło się: SGH, Prawo, Politechnika, SGGW, PIST...

Ponury chłop patrzył na nas nieśmiało. Byłby „doskoczył” do nas, żeby nam tym pekiem kluczy zęby powybił. Widać było, jak cierpiał z tego powodu, że nie mógł.

Te różne BBB, CCC, DDD (tak nas nazywali na Pawiaku!) to dla mnie nie wyższe! Zostaną tylko sędznie i poety. Reszta do cel. Ale to już.

Zostaliśmy czekając jakiejś nowej szyki: Kazimierz Czapiński, Jurk Przewieczerski, Mosdorf, Edek Borkowski i Adaś Gerzabek.

Prusak obejrzał nas uważnie. Część odesłał do celi, a reszcie zawyrokował:

— Marsz do biblioteki. Pan naczelnik kazał, żeby was wziąć do roboty. Będziecie pisać książki.

Tak powstał pierwszy zespół biblioteki pawiackiej i pierwszy chyba więziarski klub literacki. Pracownia pierwszych pamiętnikarzy, których tak dużo było później w więzieniach całej Europy. Pierwszy „urząd pocztowy” wysyłający na miasto „grupy” i rozdzielający pocztę wewnątrzna. Co dzień rano schodziliśmy do cennej piwnicy bibliotecznej, segregując starą i od lat nieodnanowaną bibliotekę.

szę się pochwalić, że umowę dotrzymuję pierwszorzędnie. Nie umieszczam przecież żadnych bliższych informacji, bo wzmiankę, że panna młoda była wyjątkowo przystojna i elegancka, nie można chyba nazwać niedyskrecją.

W kancelarii Urzędu dowiaduję się bardzo ciekawych informacji. Proszę, proszę! Oto biejący rok bije na głowę swego poprzednika. W roku 1946 zarejestrowano 1.300 ślubów, kiedy do dnia 11 listopada br. już mamy zanotowanych przeszło 2.000 zawartych małżeństw. Do tej pory rekordowym miesiącem był październik, gdyż poszczyci się mógł aż 400 ślubami. Są jednak znaki nie tyle na ziemi i na niebie, ile w księgach urzędu, że w listopadzie liczba ślubów przekroczy 500. Nie dawno udzielono ślubu kilku Tatarom i Karaimom polskim.

Wiceprezydent Dymek wystąpił ostatnio z projektem, który popieramy całkowicie. Oto Zarząd Miejski zamierza premiować małżeństwa zarejestrowane we Wrocławskim Urzędzie Stanu Cywilnego. Według tego projektu małżonkowie każdego 1.000 ślubu, poza bukietem kwiatów, otrzymają jakiś praktyczny podarek. Nowożeńcy pięciotysięcznego ślubu będą zwolnieni z czynszu komornego na przeciąg lat 5-ciu. Państwo młodzi 10-tysięcznego ślubu otrzymają urządzenie jednego pokoju, a 20-tysięcznego umeblowanie 3 pokoi.

Oczywa duszy widzę już, jak w najbliższej przyszłości w poczekalni jakaś inna magnifica czynić będzie wyrzuty swemu najdroższemu z powodu premii Zarządu Miejskiego. „bo Antoś to wszystko tak łapu capu. Nie można było wycelować na 20-tysięczny ślub i otrzymać umeblowanie do 3 pokoi? Trzeba państwu wiedzieć, że w takich wypadkach winowajcą jest zawsze Antoś. Wiadomo!

H. M. HOFFMANOWA



Skarga na rydaktorkę

Po ukazaniu się w „Zwierzciadło” z dnia 2 bm. reportażu pt. „Szukam pracy od 1-go” otrzymaliśmy od jednej z naszych czytelniczek list, który podajemy w dosłownym brzmieniu.

Niech sobie rydaktorka nie myśli, że jak jest demokracja, to takie panusie, jak rydaktorka, mogą podstawić się pod czyje funkcje i stanowiska, zajmowane przez pomoc domową. Wasze inteligentne kombinacje robią nam taką lekramę, że człowiek nie może z ludźmi dogadać się i nigdzie miejsca dać nie chcą, choć przecież słyszałam, że dużo wrocławskich paniusiów puszcza się w gazety. Przyjechałam do Wrocławia za pracą. Chce pracować w rodzinie przyzwoitej (bez prania). Biorę więc gazetę z ogłoszeniami i lete.

Najpierw na Kościuszki pod 117-ty. Otwiera mi jakiś wymondułowa ne czupiradło z krokietami na głowie, w perwomach, aż mdli. Uśmiecha się do mnie, jakby mnie już znała. Prowadzi do salonu, każe siadać,

tu i tak się jakoś pioni, a palcami strzela... Naraz, rym przede mną na kolana i woła: — Ja panią przepraszam, dałem ogłoszenie, że



potrzebuję służącej, bo chciałem z dziennikarką jakąś rozmawiać i przeczytać jej swoje wiersze, bo ja właśnie trochę piszę. Wyciąga mi kucpę papierzyków i zaczyna czytać ja

kiesi głupoty, że myślałam, że on wariat, albo jaki magister. Strach mnie obleciał, ale siedzę cicho. Czyta tak ze dwie godziny, aż zachrypi. A co chwile do mnie: —

Prawda, że piękne? Bałam się go, to kiwałam głową. Ale jak przeczytał już wszystko i leci do szafy i wyciąga znów tak z 10 kg papierzyków, to zerwałam się do drzwi. A on mi wszystko wciska pod pachę i mówi: — Proszę to

wziąć do druku, tak pragnę zasłynąć... Cóż miałam z głupim robić. Wzięłam, a na podwórku ciepłam do kosza. I tak sobie myślę, o rety, przecież tu same wariaty mieszkają w tym Wrocławiu. Jak się tu z ludźmi dogadać.

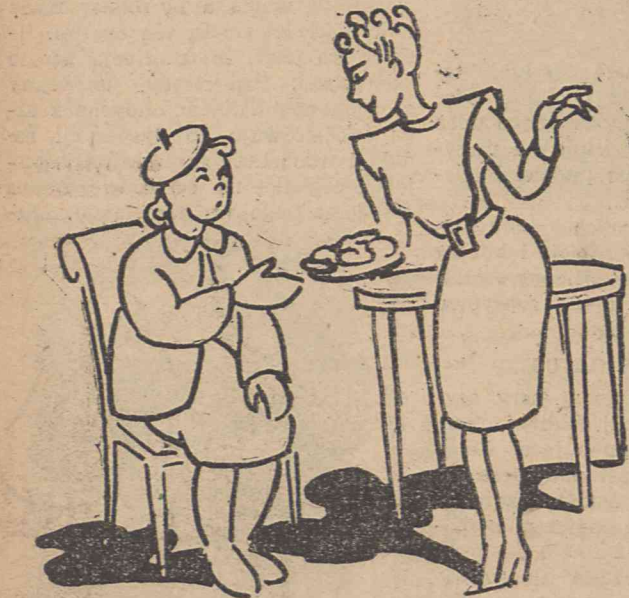
Ale myślę, polece jeszcze w jedno miejsce. Na Traugutta pod 18 ogłaszają się. Otwiera mi jakieś spalone i czerwone babsko, pewnie rzeźniczka. No myślę, ta napewno głupia nie jest. Więc zaczynam z mostu. Szukam pracy, czytałam pani ogłoszenie. A ona popatrzała

na mnie spode łba i z pyskiem. Ja szukam ludzi do roboty, a pani przysłała mi tu kąty przegładac. Mnie nie nabierzecie, tak jak drugich. Potrzebuje dziewczuchę do roboty, a tu redaktorka wycięta z gazety mi przychodzi. Zeby tylko potem człowieka obmazać. A co to kogo obchodzi, jak ja płacę i gdzie dam jej spanie. Widzicie do czego to dochodzi, literaturę o służbie domowej układają. To ja znowu do niej, że Pichcik jestem z Wielunia i tylko roboty szukam... To ona znowu z pyskiem. Niech se panusia w gazecie buja, ale nie mnie. Czytałam w tamtą niedzielę, jak to się kombinuje, żeby ludzi obmalować. Ja taką, co chce naprawdę roboty, to zaraz poznam, ho! ho! Już mnie wtedy taka wściekłość ogarnęła, że

jak nie złapie rondel z półki, jak nie zaczne nim małać w koło, aż wapno ze ścian leciało. A wy cholery, to się po to w gazetach ogłaszacie, żeby potem kpić se z ludzi co roboty chcą? A wy wrocławskie szabrowniki za dobrze już się wam powodzi, ryczałam tłukąc co popadnie. Ona znowu w krzyki Ratunku milicja! Redaktorka mnie demoluje mieszkanie.

Ni stąd ni z owąd milicjant. Wziął mnie na komisariat. Opowiedziałam mu wszystko... a on uśmiech...

Potem dopiero opowiedział, jak to we Wrocławiu redaktory szukają pracy. I teraz człowiek porządny nie może znaleźć roboty, bo albo cię jak księdza po kolendzie przyjmują z honorami, albo jakieś poezje czytają. Teraz, chyba trzeba się podać za jaką rydaktorkę i zgłosić się do pisania w gazecie? PETRONELA PICHCIK



ś mówi mizdrząc się do mnie: — Pani dziennikarka? — zaraz poznałam... To ja do niej: — Nie pszę pani, kto by ta się godził na dzień. Najlepiej miesięcznie. To ona znowu się uśmiecha częstując ciasteczkiem i do kłania: — Oj ja się nie dam oszukać.



Chce pani o mnie pisać? Ja dla służby mam warunki takie: Ten pokój w złote lilie, 6.000 zł miesięcznie, 6 razy dziennie jeść, praca tylko do obiadu, a potem może studiować i chodzić do konserwatorium. Gazety codziennie świeże. Ponad normę wyrażać nie potrzebuje. Prawda, że u mnie służba ma pierwszorzędnie? Ano cóż, staram się iść z postępem... Ja ślepa przewalam na tą wrocławską mispolonię i mówię: — Niech pani ze mnie żartów nie robi, ja do roboty chcę się zgodzić. Papiery mam w porządku. Petronela Pichcik jestem z Wielunia. A ona znowu. — Jak pani świetnie udaje taką pocziwą dziewczynę do wszystkiego, można by uwierzyć, że pani nie prasowa. Jak mi powiedziała „prasowa” to mnie już diabli porwali na głupią babę. Może ciebie prasowali, ale ja nie ztakich... Widzicie wrocławskie ladaco! Trzasłam dźwięmi, aż lanszaft spadł i poszłam, zła, jak chrzan tarty przy zamkniętym piecu. Lece teraz na Stalina pod 43. Dzwonie śmiało. Otwiera mi jakiś fagas. Ten znów mi kłania się i zaprasza, jakby już czekał na mnie. Znowu do salonu, sadza we fote-



SKICE Ireny Prądzyńskiej

Marzenie czy rzeczywistość

Reportaż z rewii mody

Znajdujemy się w sali w „Klubowej” zapelnionej po brzegi. Wszystkie wrocławianki, które żywo obchodzą problem „długie czy krótkie sukienki” tłumnie przybyły na jesiennej rewii mody, zorganizowaną przez Wrocław Oddział PCK. Po prostu trzeba pilnować swego krzeselka, by je, korzystając z nieuwagi, nie zabrał ktoś świeżo przybyły na salę. Na podium mdlejąco chyłą główki piękne kwiaty, którymi firma „Flora” udekorowała estradę. Na tym malowniczym tle pojawia się postać popularnego pieśniarza Wrocławia — Wojciecha Dzieduszyckiego, który, jak zwykle w sposób dowcipny, prowadzi konferansjerkę.

Rewia rozpoczyna się. Przez estradę przewija się niby w barwnym kalejdoskopie, model za modelem, błyszczące oczy wpatrzonych pań chłona z uwagą każdy szczegół kreacji i... coś jakby fala rozczarowania przebiega przez salę. Najlepiej posłuchajmy uwag dwóch młodych dziewcząt, siedzących przy naszym stoliku.

— Ja wiem doskonale — mówi jedna — że balowa sukienka ze srebrnej lamy to prawdziwe marzenie. Ale co mi przyjdzie z tego marzenia? Która z nas, z kobiet pracujących zawodowo, może sobie pozwolić na ten luksus? A przecież my również przy ograniczonych środkach finan-

wej, ozdobiona staroświeckim zabawkami jakie podziwiamy na obrazach Watteau. Firma „Agripina” przedstawiła nam szereg ciekawych wełnianych sukni popołudniowych, ozdobionych mnóstwem wdzięcznych rekwiżytyw tak modnego obecnie „fin de sieclu”. Oto jeden z takich modeli, który zyskał ogólne uznanie. Sukienka z popielatej wełenki z przedłużonym stanem, zakończonym riaszkami na biodrach. Takie same riaszki tworzą kryzę wzdłuż obojczyków. Bardzo przyjemny był model „Zakopane” kurtka, rękawiczki i czapeczka wykonane z ocelotów, rękawy i naszywane paski z materiału brązowego. Sensacją również na estradzie wywołał pies, przepraszam — pani z psem — ubrana w krótki szeroki, czerwony płaszcz, wykonany rodzinnymi lisami. Z



braku miejsca nie możemy wyliczać wszystkich modeli. Wspomniemy więc tylko, że firma Monika i firma Kowalska zaprezentowały nam kilka bardzo przyjemnych sukienek sportowych z samodziału. Np. czarna sukienka popołudniowa z holenderskim kapelusikiem. Na uwagę zasługiwały naprawdę artystycznie wykonane drewniak (firma Monika), które stanowiły harmonijne uzupełnienie demonstrowanych kreacji. Torebki, rękawiczki, szaliki i inne drobiazgi, pochodziły z firmy Rogóyska.

Panie zgromadzone na sali po prostu lękały się zapytać o cenę tych „cudenek”. Pantofiowa poczta doniosła, że podobno utrzymane są one w granicach zdrowego rozsądku. Estetyczne kapelusze zaprezentowała tylko jedna firma wrocławska (firma Folcik Romanikowa).

Mimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych opuszczamy rewii pod wrażeniem dodatnim. Nie zobaczyliśmy przecież ani jednej sportowej, czy popołudniowej sukni sięgającej do połowy łydki. Wrocławskie domy mody twarde, niby mur, stanęły na stanowisku: tylko przepisowe 4 cm poza kolana ani centymetra dłużej! Brawo Wrocław! I brawo firmy, które pokaznym dochodem z tej rewii zasilili szczyplą kasę Polskiego Czerwonego Krzyża.

CORA.



Taki jest mój stosunek do mody.